

Realizacja uchwały Biura Politycznego KC PZPR

Krytyka prasowa pomaga w usuwaniu negatywnych zjawisk

Srodki masowego przekazu aktywnie współuczestniczą w codziennej działalności partii. Z jednej strony szeroko popularyzują wzorce rzetelnej pracy, patriotyczne postawy oraz społeczne zaangażowanie, a z drugiej — piętnują wszelkie niedociągnięcia i niedomagania, wskazując źródła ich powstawania. Istnieje jeszcze wiele nie wypienionych negatywnych zjawisk w sferze produkcji, organizacji pracy, stosunków międzyludzkich, czy też na linii kontaktów „urząd — obywatel”. Dlatego taką wagę przywiązuje się do publikacji krytycznych, które stanowią odbicie opinii publicznej. Zarazem sprawa niezwykle istotną jest sposób reagowania kierownictwa przedsiębiorstw i instytucji na kry-

tykę oraz właściwe, efektywne wykorzystanie sygnałów zawartych w materiałach prasowych przez instancje i organizacje partyjne.

Ranga tego problemu została podkreślona w uchwale Biura Politycznego KC PZPR z lutego 1977 r. „W sprawie dalszego doskonalenia działalności informacyjno-publicystycznej oraz umocnienia ideowo-wychowawczej roli krytyki w prasie, radiu i telewizji”. W drugim półroczu ubiegłego roku wojewódzkie komisje kontroli partyjnej wspólnie z wydziałami pracy ideowo-wychowawczej KW PZPR oraz przy udziale terenowych redakcji, dokonały przeglądu ważniejszych artykułów prasowych i audycji krytykujących ujem-

ne zjawiska w działalności społeczno-gospodarczej w poszczególnych regionach. Kontrola objęła 35 województw oraz dotyczących spraw związanych z 1977 rokiem i I półroczem 1978 r.

Nastąpiła znaczna poprawa w reagowaniu na krytykę prasową ze strony kierownictwa dużej części przedsiębiorstw, urzędów wojewódzkich oraz instytucji obsługujących rolnictwo. Dotyczy to zwłaszcza terminowego udzielania wyjaśnień na artykuły krytyczne, które przyczyniają się ponadto do wyciągania niezbędnych wniosków natury organizacyjnej i kadrowej. Krytyka prasowa, ujawniając niedomagania

Dokończenie na str. 2

CO O TYM SĄDZICIE

Zawistni

Każdy chciałby zarabiać jak najwięcej i nie ma w tym nic złego. Wręcz przeciwnie, dążenie do osiągnięcia coraz wyższych zarobków, do coraz lepszego życia i jak najszerszego zaspokajania potrzeb ludzi pracy jest jedną z podstawowych zasad polityki partii w naszym kraju. Powszechnie znane i popularne hasło „Aby Polska rosła w siłę, a ludziom żyło się dostatniej” można przecież rozumieć tak: staraj się pracować lepiej, wówczas nie tylko przyczynisz się do wzbogacenia kraju, ale także więcej zarobisz i będziesz mógł żyć lepiej. Chodzi oczywiście o zarobki pochodzące z uczciwej pracy, a więc takie, które są podstawą dochodów olbrzymiej większości społeczeństwa. Nie będziemy tu więc brać pod uwagę różnych cwaniaków, kombinatorów, niebieskich ptaków, chłaturzystów i w ogóle wszystkich tych, co to nie orzą i nie sieją, ale plony zbierają, że aż hej. Jest to osobny temat, do którego warto będzie chyba w tym miejscu kiedyś wrócić.

Dążenie do powiększania zarobków jest zjawiskiem nie tylko w pełni usprawiedliwionym i zrozumiałym, ale może być również bodźcem do lepszej, wydajniejszej pracy. Jest elementem pobudzającym i rozwijającym zdolności, umiejętności, wydatności, inicjatywy i w ogóle wszystkich tych czynników, które się składają na rozwój i postęp.

Wszystko jest niby jasne i proste, a jednak są ludzie, którzy dążenia swych bliźnich do zwiększenia zarobków przez pracę oceniają inaczej. Widzą w nich groszorbów, pazernych na pieniądze, „karierowiczów”, zaradnych, którzy umieją o swój interes dbać, pozbawionych skrupułów materialistów i lichy wie kogo jeszcze. Nie chcą natomiast widzieć, że ci zaradni, a rzekomo pazerni i pozbawieni skrupułów pracują lepiej niż oni, że solidnie wykonują swoje obowiązki, często nie ograniczając się do ośmiu godzin, żeby zarobić więcej niż można w normalnym czasie pracy. Niekiedy nawet jeden z drugim taki „groszorb” bierze dodatkowy pofetot, żeby zdobyć więcej, może nawet przeznaczając pieniądze na kupno samochodu lub jakieś luksusy czy fanaberie. Styszałem o jednym zawistnym, który zaatakował „groszorbów”, że ten zarabia więcej, a jego dzieci lepiej się odżywiają. Była to oczywiście demagogia, bowiem obaj pracowali w tej samej instytucji na podobnych stanowiskach, obaj w dodatku mieli takie samo wykształcenie i podobne kwalifikacje. Była tylko jedna różnica: „groszorb” żył ponad normę i ponad godziny.

Nie warto by może zaprzętać sobie głowy takimi przejawami zawiści, bo tak chyba rzecz trzeba nazwać, gdyby nie pewne niebezpieczeństwo tkwiące w tym zjawisku. Otóż przezwadnie bywa tak, że zazdrościnicy są głośni, żeby nie powiedzieć krzykliwi, co charakteryzuje na ogół każdego demagoga. Ich ulubioną bronią jest atak. Napastują więc siedzących na ogół cicho i pochłoniętych przede wszystkim pracą „groszorbów”, zarzucając im wszystko, co się wiąże z chciwością. Wytykają postawę niekoleżeńską i antyspołeczną, egoizm, działanie na szkodę innych przez wydzieranie im zarobków, podnoszenie wymagań i przykrećanie śrub.

Czy nie powinno być dokładnie na odwrót? Czy „groszorb” nie powinien mieć uzasadnionych pretensji do tych rzekomo sprawiedliwych? Chciwość jest brzydką, a niekiedy nawet obrzydliwą cechą charakteru. Jeżeli jednak jest ona bodźcem do solidnej i wydajnej pracy, czy nie lepszy jest chciwiec niż zawistny i w dodatku rozrabiający przeciętników lub wręcz leniuch?

MARIAN FLEJSIEROWICZ

CO O TYM SĄDZICIE? Czekamy na Wasze listy do najbliższego portiernika włącznie. Nasz adres: „Głos Wielkopolski” skrytka pocztowa 1074 60-959 Poznań.

P. Jaroszewicz uda się na Kubę

Na zaproszenie I sekretarza Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Kuby, przewodniczącego Rady Państwa i Rady Ministrów Republiki Kuby, Fidela Castro, w niedługim czasie uda się z wizytą oficjalną do Hawany członek Biura Politycznego KC PZPR, prezes Rady Ministrów PRL Piotr Jaroszewicz. (PAP)

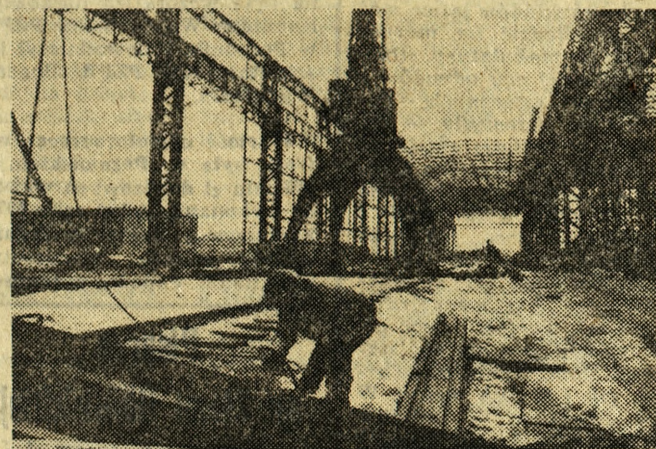
Plenum Rady Naczelnej ZHP

20 bm. rozpoczęło się w Warszawie dwudniowe plenum Rady Naczelnej Związku Harcerstwa Polskiego. Celem obrad jest dokonanie — na półmetku obecnej kadencji Rady — oceny realizacji uchwały VI Zjazdu ZHP i na tym tle określenie dalszych inicjatyw harcerstwa, związanych przede wszystkim z aktywnym udziałem młodzieży uczniowskiej w obchodach jubileuszu 35-lecia Polski Ludowej.

Ostatnie dwa lata wielokierunkowej działalności harcerstwa, skupiającego obecnie ponad 3,3 mln dziewcząt i chłopców — przyniosły na każdym szczeblu i w każdym ogniu wiele licznych nowych inicjatyw ideowo-wychowawczych, kulturalnych, oświatowych, społecznych i gospodarczych. Ich wzorowe na ogół wykonanie dobrze służy wzbogacaniu osobowości młodzieży oraz wzrostowi jej obywatelskiej aktywności. Organizacja umocniła swój autorytet, a skupiając w swych szeregach około 60 procent uczniów, staje się, zwłaszcza poza murami szkoły, rzecznikiem interesów młodzieży.

Wiele miejsc w dyskusji podczas pierwszego dnia plenum Rady Naczelnej zajęły sprawy metodyki i stylu harcerskiej działalności. Chodzi bowiem o to — podkreślano — że powinna ona w większym jeszcze stopniu sprzyjać rozwojowi samodzielności i inicjatyw harcerzy. (PAP)

Na budowie lubelskiej odlewni



W Lublinie powstaje największa w kraju odlewnia, która pracować będzie dla przemysłu motoryzacyjnego. W hali głównej tego obiektu w IV kwartale br. rozpocznie się montaż maszyn. Na zdjęciu: podczas montażu stalowej konstrukcji hali głównej. CAF — fot. Jaśkiewicz

Z taśmy montażowej zjechał półmilionowy „Fiat” 126p

W Fabryce Samochodów Małolitrażowych wyprodukowano wczoraj półmilionowego „Fiata” 126p. W tym roku opuścił zakłady w Tychach i Bielsku 200 000 sztuk tych popularnych i popularnych samochodów.

Podjęcie produkcji „Fiata” 126p stanowiło zwrotny punkt w rozwoju naszej motoryzacji indywidualnej, wpłynęło na jej umasowienie. Dziesięć lat temu na jeden samochód osobowy przypadało u nas 68 osób, natomiast dzisiaj już tylko 19 osób. W tej chwili po naszych drogach jeździ około 1,8 mln samochodów osobowych, podczas gdy na początku lat siedemdziesiątych było ich zaledwie około pół miliona.

Popularny samochód zmienił sposób wypoczywania dziesiątków tysięcy Polaków. Wie-

le osób, które dawniej niechętnie wyjeżdżały poza miasto — z chwilą nabycia samochodu spędza wolny czas wraz z rodziną na turystycznych wycieczkach. Nastąpił również szybki rozwój zagranicznej turystyki samochodowej. Auta z polską rejestracją spotkać można w okresie urlopów w niemal wszystkich krajach europejskich; bywa że również na Bliskim Wschodzie i na północnej Afryce. Skutki rozwoju motoryzacji indywidualnej odczuwa w pewnym stopniu również kolej i PKS, ponieważ na niektórych liniach zanotowano zmniejszenie liczby pasażerów.

Szybki wzrost liczby samochodów, grożący powstawaniem coraz liczniejszych zatorów na jezdniach stanowi bodziec do szybszej budowy nowych dróg i modernizacji istniejących tras komunikacyjnych. (PAP)

Prezydent Portugalii przebywa w Bułgarii

W Sofii odbyły się rozmowy między przewodniczącym Rady Państwa Bułgarii, Todorom Żiwkowem, a przybyłym z oficjalną wizytą do tego kraju, prezydentem Portugalii, gen. Antonio Ramalho Eanesem.

Omówiono stan i perspektywy dalszego rozwoju stosunków między obu krajami oraz dokonano wymiany poglądów na aktualne problemy międzynarodowe. Todor Żiwkow zapoznał także portugalskiego gościa z polityką Bułgarii mającą na celu umocnienie pokoju, bezpieczeństwa i stosunków dobrego sąsiedztwa na Półwyspie Bałkańskim. PAP

Wielkopolska dekada literacka

Pisarze wśród społeczeństwa Ziemi Obornickiej

Trzynasta z kolei wiosenna Dekada Pisarzy Środowiska Wielkopolskiego rozpoczęła się wczoraj w Obornikach. Dekadą przybyło 29 członków Poznańskiego Oddziału Związku Literatów Polskich na czele z prezesem Czesławem Chruszczewskim. Serdecznie powitano gości na Ziemi Obornickiej, gdzie przygotowano wiele wystaw i kiermaszów. Tu też również odbędzie się dzisiaj autorskie spotkanie w zakła-

dach pracy, szkołach i bibliotekach, wiejskich klubach.

Dekadę zainaugurowało spotkanie w Bibliotece Publicznej miasta i gminy Oborniki w Obornikach. Uczestniczyli w nim przedstawiciele wojewódzkich władz polityczno-administracyjnych z sekretarzem KW PZPR w Poznaniu — Marią Rynkiewicz, wicewojewodą poznańskim — Romualdem Zysnarskim oraz gospodarze Ziemi Obornickiej z I sekreta-

W czasie ostatniej doby najwięcej wysiłku położono w Końskich w 3 ważnych punktach, stanowiących o tempie zmniejszania szkód wyrządzanych przez powódź i pomocy udzielanej powodziannom.

W Woli Podłężnej przystąpiono już do zatykania wyrwy w wale, przez którą woda wdziera się na rozlewisko północne, zagrażając m. in. konińskiemu elektrowniom. Opracowano i realizuje się jedyny w obecnych warunkach sposób na uzupełnienie wałów. W Patrzakowie, nie opodal Woli Podłężnej, stoi na torach trasy Poznań — Warszawa skład wagonów wypełnionych niezbędnymi

materialiami — faszyną, workami z piaskiem, itp. oraz wagon osobowy grupy kierującej akcją. Z wagonów materiały ładuje się na dwie amfibie wahadłowo pływające między pociągami i wyrwa. Akcja przebiega, w znacznej części dzięki wojsku — sprawnie.

Jednocześnie nadal trwają prace przygotowawcze do zatkania wyrwy najbardziej groźnej — w wale koło Janowca,

rzem Komitetu Miejsko-Gminnego PZPR Stefanem Żurawskim. Obecni byli także działacze kulturalni, wydawcy, księgarze, bibliotekarze.

Podkreślając społeczno-kulturalne znaczenie literackich spotkań mówiono o tradycji wielkopolskich dekad, o inspirującej roli bezpośrednich kontaktów twórców z ludźmi pracy i z młodzieżą, a także o gospodarczym i kulturalnym rozwoju Obornik w 35-lecie Polski Ludowej.

Wyrazem uznania dla pisarzy za ich twórczą pracę oraz dla ludzi upowszechniających i propagujących wartości literackie było wręczenie licznej grupie najbardziej zasłużonych honorowych odznak „Za zasługi w rozwoju województwa poznańskiego” oraz Od-

Dokończenie na str. 2

Nie opada poziom wód w rzekach Wielkopolski

przez którą zalane zostały prawie hektary doliny Warty w Koninie. Mimo zamierzeń saperów i wojsk inżynierskich nadal nie przystąpiono — wczoraj po południu — do wzbijania pali. Jest to następstwo wyjątkowo trudnych warunków technicznych, silnego prądu wody i rozległości wyrwy przy dużej jej odległości od najbliższego kawałka ziem-

Dokończenie na str. 2

Z prac komisji sejmowych

Problemy ochrony i umacniania rodziny

Informacja ministra sprawiedliwości o działaniach dotyczących ochrony i umacniania rodziny, ze szczególnym uwzględnieniem funkcjonowania sądów rodzinnych, była tematem posiedzenia sejmowej Komisji Spraw Wewnętrznych i Wymiaru Sprawiedliwości, które odbyło się 20 bm. pod przewodnictwem pos. Franciszka Sadurskiego (ZSL).

Podnoszenie rangi rodziny, ochrona jej interesów oraz umacnianie roli rodziny w życiu społeczno-gospodarczym naszego kraju stanowi istotną część składową polityki społecznej partii i państwa. Wraz z tym są przedsięwzięcia podejmowane w wielu dziedzinach naszego życia, w tym w sferze funkcjonowania prawa. Jednym z nich było powołanie na początku ubiegłego roku do życia sądów rodzinnych.

Na ogólną ilość 261 sądów rejonowych w 97 zorganizowane zostały wydziały rodzinne i nieletnich, a w pozostałych wyodrębniono stanowiska sędziów, do których kompetencji należą cywilne i karne sprawy rodziny. (PAP)

od GŁOSU

2 zwiększenie efektywności wyników w przemyśle polega nie tylko na pełniejszym wykorzystaniu parku maszynowego, mocy ludzkich czy posiadanych surowców. Wiele zależy także od umiejętności przerobu tak zwanych surowców wtórnych. Jest ich sporo i dla różnych branż przemysłowych mają swoje znaczenie. Czy zawsze?

Niestety, odzysk wielu tego typu surowców nie jest u nas jeszcze doprowadzony do perfekcji. Z codziennych przykładów łatwo można przeszedź ile marnotrawi się makulatury, stłuczki szklanej czy odpadów z tworzyw sztucznych. Zamiast do przemysłu — surowce te trafiają często na śmietniki. A wszystko wskazuje na to, że zorganizowanej zbiórki odpadów użytkowych i wadliwej sieci placówek zbierających te surowce.

Najbardziej zaś symptomatyczne jest marnotrawstwo tak wartościowego półfabrykatu jak dla hut stali żelazo. Zarówno żelazny, jak i innych metali. W tej dziedzinie — wskutek braku dobrej organizacji i mobilizacji dostawnie wsuśskich ogniw — tracimy rocznie spore ilości surowca wtórnego. W ciągu roku zbieramy około 5—6 milionów ton żelaza. Zaś w tym roku hutę będą go potrzebować bez mała 10 mln. ton. Ze możemy piec hutniczym dotarczyć więcej żelaza — świadcza liczne doświadczenia z okresów zbiorczych, podczas których w ciągu paru dni uzyskuje się około 150 000 ton żelaza z żelaznego bądź stalowego.

Miał zatem zasilać hutę własnym surowcem, zmuszamy je do importu nie tylko rud, ale także żelaza. A więc — nie o braku tu chłodzi, lecz o poprawę zrozumienia ważkiej sprawy. EC

Wzrastają zadania eksportowe producentów z Poznańskiego

Z województwa poznańskiego pochodzi mniej więcej połowa eksportu towarów z terenu Wielkopolski. W ubiegłym roku 130 producentów eksportujących wyroby sprzedało za granicę towary wartości 1,432 mld zł dewizowych. Ocenie realizacji zadań ubiegłorocznych oraz omówieniu tegorocznych planów eksportu z Poznańskiego, poświęcono była wczorajsza narada w Komitecie Wojewódzkim PZPR w Poznaniu. Przewodniczył jej sekretarz KW PZPR Bogdan Waligórski.

Wartość ubiegłorocznego wywozu była w Poznaniu o 163 mln zł dewizowych wyższa od wykonania zadań roku 1977. Zanotowano wzrost sprzedaży odzieży, obuwi, farmaceutyków, mebli. Ponadto poznańscy

budowlani wykonywali szereg robót za granicą. Równocześnie systematycznie maleje wywóz artykułów rolnospożywczych. Wśród eksporterów z Poznańskiego na pierwszym miejscu plasują się Zakłady HCP. Dobre wyniki osiągnęły również przedsiębiorstwa, które przystąpiły do konkursu „Poznańskie dla eksportu”. Wśród 49 z nich pierwsze miejsce zajęła „Polfa”. Jednocześnie duża była grupa takich przedsiębiorstw, które zadań planu nie wykonały.

W tym roku znacznie wzrastają zadania przedsiębiorstw eksportujących. Mają one w tym roku sprzedać za granicę wyroby wartości 1,6 mld zł dew., co stanowi wzrost o 12,3 procent w stosunku do roku ubiegłego. Spora jest grupa producentów, którzy zakładają

szczególnie dużą dynamikę wywozu. Należą do nich między innymi poznańskie przedsiębiorstwa: „Mera”, WSK, „Wiefamel”, „Polam”, „Pollena-Lechia”, „Polfa”, „Stomil” HCP, Fabryka Samochodów Rolniczych „Polmo” i wrzesińska „Mikroma” oraz gnieźnieńska „Polania”. Aby te duże zamierzenia zrealizować, przedsiębiorstwa muszą m. in. jak najszybciej odrobić zaległości z tegorocznej zimy.

Podsumowując naradę Bogdan Waligórski podkreślił olbrzymią rolę handlu zagranicznego w realizacji zadań Narodowego Planu Społeczno-Gospodarczego. Wzrostowi eksportu towarzyszyć musi racjonalizacja importu. Zadanie to dotyczy wszystkich producentów z województwa poznańskiego. (map)

KSR w kopalni „Adamów”

Warunki skutecznego działania

Kopalnia „Adamów” w Turku w województwie konińskim przechodzi w ostatnich latach intensywną rozbudowę i modernizację. Powstały dwie nowe odkrywkowe kopalnie brunatnego „Bogdałów” i „Władysławów”, które wespół z najstarszą — „Adamowem” — w coraz większym stopniu pokrywają potrzeby pobliskiej elektrowni. W minionym roku wydobyto tu 4,5 mln ton węgla, czyli o 10 procent więcej niż zakładał plan. Umożliwiło to wytworzenie dodatkowo 278 milionów kWh energii elektrycznej.

W ubiegłym roku osiągnięto także prawidłowe relacje ekonomiczne, choć zanotowano obniżenie wskaźnika wykorzystania maszyn podstawowych. Związane jest to ze znacznymi opóźnieniami w dostawach i brakami wielu niezbędnych do pracy kopalni urządzeń i materiałów. Największe, od lat, kłopoty ma kopalnia z krawężnikami i taśmami do taśmociągów, które docierają w kilkakrotnie mniejszych niż tre-

ba ilościach. Na skutek otwarcia nowych odkrywek trzykrotnie wydłużyla się też droga do wozu węgla do elektrowni.

Problematyką związaną z podstawową działalnością kopalni, planem roku bieżącego i wynikającymi z zadań potrzebami zajmowała się wczoraj Konferencja Samorządu Robotniczego kopalni. Uczestniczył w niej I sekretarz KW PZPR w Koninie Tadeusz Grabski. Przyjęty plan zakłada dostarczenie do elektrowni 4 500 000 ton węgla. Wymagać to będzie wcześniejszego o rok doświadczenia dwóch nowych odkrywek do pełnej zdolności wydobywania, co związane jest z uzupełnieniem ich wyposażenia. M. in. niezbędne jest wzbogacenie kopalni o 8 ciężkich spychaczy typu Harvester, 3 typu DT, 4 dźwigów samochodowych a także 4 elektrowozów i 30 wagonów. Warunkuje to sprawna działalność kopalni w następnej zimie. Konferencja rozpatrzyła również problemy bezpieczeństwa i higieny pracy. (woj)

Pisarze na Ziemi Obornickiej

Dokończenie ze str. 1

znak Honorowych Miasta Poznania.

Po spotkaniu pisarzy zwiedzili wczoraj bibliotekę obornicką, znajdującą się tutaj izba regionalna oraz okolicznościowa wystawa prezentująca ich dorobek. Największą ekspozycję książek przygotowaną w kombinacie „Metalplast”. Goszczący tutaj uczestnicy dekadny zwiedzili zakład oraz spotkali się z kierownictwem i członkami zakładu. Również w „Metalplacie” odbyła się interesująca biesiada literacka, podczas której młodzież z Klubu Miłośników Książki „Pro Libris” (ten piękny społeczny ruch zapoczątkowany został właśnie w Obornikach) zaprezentowała różnorodne formy swoich zainteresowań oraz kontaktów z książką. (kos)

Krytyka prasowa pomaga w usuwaniu negatywnych zjawisk

Dokończenie ze str. 1

nia, pomaga w usuwaniu negatywnych zjawisk i słabości, wspomaga partyjne poczynania na rzecz usprawniania i doskonalenia pracy całych kolektywów.

Notuje się wszakże pewne słabości. W wielu jednostkach gospodarki społecznej nie jest realizowane zalecenie uchwały Rady Ministrów o obowiązku rozpatrywania interwencji prasowych przez kierownictwo oraz przedstawicieli organizacji partyjnych i społecznych. Często odpowiadanie na krytykę staje się domeną rzecznika prasowego lub wyznaczonego pracownika. Zdaniem, niestety i to, że nie ma odpowiedzi na krytyczne artykuły, lub — odwrotnie — notu je się obrażaniu na krytykę, pisanie protestu czy oskarżanie autorów o oszczerstwo. Do innych mankamentów należy nieprawdopodobnie w wielu przedsięwzięciach i instytucjach ewidencji materiałów krytycznych, a także brak ustalonych mechanizmów reakcji na krytykę, tzn. takich, które funkcjonowałyby nie aktywnie, lecz systematycznie, na bieżąco. Zdarzają się także przypadki formalnego reagowania na krytykę.

W związku z tym jeszcze bardziej zarysowuje się rola instancji i organizacji partyjnych w dziedzinie kształtowania właściwego stosunku do krytyki prasowej oraz podnoszenia jej skuteczności poprzez szybką likwidację ujawnionych niedomagań. W wielu zakładach nagromadzono w tej dziedzinie cenne doświadczenia. Odbijają się one w postaci egzekutyw KZ i POP, na których omawiane są niedociągnięcia ujawnione w materiałach krytycznych, analizie je się zasygnalizowane niedostatki i wyciąga odpowiednie wnioski. Wykorzystuje się do tego celu zakładowe gazety i radiowęzły.

Przegląd dokonany przez wojewódzkie komisje kontroli partyjnej potwierdził znaczący wkład środków masowego przekazu na utrwalanie zasad demokracji socjalistycznej i ich wpływu na jej umacnianie, na wyzwalanie inicjatyw społecznych, przezwyciężanie niekorzystnych zjawisk hamujących realizację zadań społeczno-gospodarczych, a także niewątpliwie oddziaływanie w kierunku skuteczniejszej pracy administracji państwowej i gospodarczej. (PAP)

Kaliskie

Tegoroczne zadania spółdzielczości pracy i inwalidów

20 marca odbyła się w Kaliszu narada aktywu społeczno-gospodarczego spółdzielczości pracy i spółdzielczości inwalidów województwa kaliskiego. Uczestniczyli w niej I sekretarz Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Kaliszu — Jerzy Kusiak, wojewoda kaliski — Zbigniew Chodyła, prezes CZSP — Stanisław Kociołek oraz kierownicy krajowych związków spółdzielczości pracy. Naradzie przewodniczył sekretarz Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Kaliszu — Jerzy Więckowski. Wprowadzenie do dyskusji wygłosił wojewoda kaliski — Antoni Buksa-kowski.

Spółdzielczość pracy i spółdzielczość inwalidzka województwa kaliskiego posiada 6,7-procentowy udział w sprzedaży wyrobów własnych i w

lęg w skali uspołecznionego sektora przemysłowego tego regionu. Ich wartość wyniosła w ubiegłym roku ponad 2,9 mld złotych, w tym produkcja rynkowa — 1,6 mld złotych.

W dyskusji, w której zabrali głos m. in. prezes wojewódzkiego Związku Spółdzielni Pracy w Kaliszu — Jan Wilner, prezes SP „Metoda” w Ostrowie — Ryszard Dobosz, prezes „Kozminianki” — Zygmunt Szymczak, podjęto problemy wprowadzenia na rynek poszukiwanych wyrobów i wykorzystania surowców, odpadów.

Na naradzie zaprezentowano sytuację gospodarczą i społeczną spółdzielczości pracy i inwalidów w Kaliszkim oraz przedstawiono możliwości rozwoju województwa tego sektora. (ewi)

KRONIKA DNIA

ZADANIA KOMITETÓW KONTROLI SPOŁECZNEJ

Wczoraj w Pile odbyło się spotkanie przewodniczących terenowych komitetów kontroli społecznej. Spotkanie prowadził przewodniczący WKKS — Bolesław Popiele. W czasie tej narady przekazano uwagi i wnioski z narady regionalnej, która odbyła się niedawno w Starej Lublinie z udziałem przedstawicieli II województwa. Dekonano także wymiany doświadczeń z pracy komitetów kontroli społecznej stopnia podstawowego oraz omówiono plany pracy i zadania komitetów kontroli społecznej w miastach i gminach województwa pilskiego. (wis)

ZAGOSPODAROWANIE ŻYTYCH OPON

W Poznaniu rozpoczęło się wczoraj dwudniowe sympozjum naukowo-techniczne na temat: „Sposoby zagospodarowania zużytych opon i odpadów gumowych”. Sympozjum to, ujęte w resortowym programie realizacji uchwały XIII Plenum KC PZPR zostało zorganizowane przez Ośrodek Badawczo-Rozwojowy Przemysłu Oponiarskiego „Stomil” oraz poznański oddział Stowarzyszenia Inżynierów i Techników Przemysłu Chemicznego. Udział w nim biorą naukowcy oraz przedstawiciele zakładów przemysłowych z całej Polski, a także z Belgii, RFN, Szwajcarii i Szwecji.

Celem sympozjum jest wybranie takiej metody przerobu zużytych opon i odpadów gumowych, której praktyczne stosowanie w warunkach polskich przyniesie największe korzyści ekonomiczne. (gra)

383 WYPADKI NARCIARSKIE W TATRACH

Od 1 grudnia 1978 do 20 marca 1979, zakopiańska grupa GOPR odnotowała 383 ciężkie wypadki narciarskie. Dotychczas rekordzista pod tym względem jest luty, w którym były 153 wypadki wymagające klinicznego leczenia. W marcu zanotowano 106 ofiar białego szaleństwa.

Najmniej pracy mieli tej zimy ratownicy górscy w rejonie Kasprowego Wierchu, natomiast najwięcej ciężkich wypadków było w rejonie Butorowego Wierchu, gdzie wprawdzie zbudowano znakomita kolejkę kabinową, ale zupełnie zapomniano o trasach narciarskich. (PAP)

Wyrok w sprawie napadu na konińskiego taksówkarza

Na 10 lat pozbawienia wolności i 20 000 zł grzywny skazany został przez Sąd Wojewódzki w Koninie 18-letni Bogumił Andrzejewski oskarżony o napad na taksówkarza. 1 listopada 1978 roku jadąc do Ślawnicy w okolicach Konina, pociął w pewnym mo-

mencie zatrzymać taksówkę, a następnie zadał kierowcy cios nożem w szyję. Taksówkarzowi na szczęście udało się uciec; przewód sądowy w całej rozciągłości potwierdził winę oskarżonego, który znajdował się pod wpływem alkoholu. (PAP)

Dokończenie ze str. 1

mi wystającej ponad powierzchnię rozlewiska.

Ciągle jeszcze wojskowe ambicje ewakuują mieszkańców dolin Kramskiej i Grójeckiej oraz dobytek i zwierzęta w stronę przewieszonych do Kramska powodzi. Stale też transportuje się do największego skupiska ewakuowanych w Kramsku znaczne ilości żywności i odzieży.

Nie nastąpiła natomiast większa zmiana w okolicy Pyzdr i Ladu. Nie pogorszyła się też sytuacja na rozlewisku północnym, zwłaszcza w rejonie zbiorników elektrowni i przepompowni wody.

W Konińskim pod wodą znajduje się obecnie około 90 000 hektarów. (woj)

Spośród trzech największych i najgroźniejszych rzek przepływających przez województwo leszczyńskie nadal najwięcej kłopotów przysparza Barycz. Mimo, że Odra odbiera od niej wodę, liczne dopływy Baryczy oraz ogromne rozlewiska w jej dolinie wciąż powodują utrzymywanie się alarmowego poziomu wody, zwłaszcza w gminie Niechlów. Koło Żabina woda Baryczy przelewa się przez wał i podtapia niektóre zabudowania oraz drogi we wsi Klimontów. Natomiast pod samym Niechlów

Nie opada poziom wód w rzekach Wielkopolski

wem przekopano wczoraj fragment wału przeciwpowodziowego, aby upuścić wodę z rozlewisk znajdujących się na zawalę, gdzie lustro wody było wyższe o 1 metr od nurtu Baryczy.

Obra w rejonie Kościana tak że nie opada, ale nie ma tam niebezpieczeństwa zalania domostw. (tt)

Na Warcie od Poznania do Obornik zaczął się wczoraj obniżać poziom wody, co było następstwem dotarcia fali kulminacyjnej już do województwa gorzowskiego (wczorajem znajdowała się w granicach Międzyzdroli). Przez ubiegłą dobę wodowskaz na Warcie w Poznaniu obniżył się o 18 cm i stan wynosił 682 centymetry; podobna tendencja zanotowana w Obornikach. W tej części województwa nadal spodziewany jest spadek poziomu wody.

Tymczasem z drugiej strony, od Konina, Warta zaczęła stopniowo przybierać i są to — jak się zresztą spodziewano — pierwsze oznaki drugiej fali kulminacyjnej. Potwierdze-

nieniem tego jest wczorajsze podniesienie się wody w okolicach Orzechowa. Fala ta — o rozmiarach trudnych jeszcze do ustalenia — zbliżać się teraz ma do Poznania, gdzie spodziewana jest w najbliższych dniach.

Nie skończył się więc jeszcze wysiłek związany z usuwaniem skutków powodzi i zabezpieczaniem przed nią terenów dotychczas nie zalanych. Nadal więc kontroluje się stan wałów ochronnych w różnych rejonach Wielkopolski, pod opieką znajdują się nadwarciarskie zabudowania i obiekty gospodarcze. W Poznaniu na Zawadach skorzystano nawet z pomocy pływaków, którzy mieli sprawdzić kierunek przepływu wody pod wałem ochronnym.

Nadal zamknięte były wczoraj dla ruchu dwie drogi między Poznaniem i Puszczkiewiczem w rejonie Łęczycy oraz Mosina — Rogalin na wysokości Niewki. Oba odcinki nie były już wprawdzie zalane, ale specjaliści muszą sprawdzić wytrzymałość dróg. (bop)

Wojskowa pomoc USA dla Jemenu Północnego

Przedstawiciel Departamentu Stanu USA poinformował, że Stany Zjednoczone nadal będą dostarczać broń i sprzęt wojskowy Jemenowi Północnemu, nie zważając na porozumienie pokojowe, osiągnięte między obu państwami jemeńskimi po ostatnich starciach granicznych. Planu administracji amerykańskiej przewidywać również wysłanie około 100 do radców i ekspertów wojskowych. PAP

POGODA

W Wielkopolsce: zachmurzenie duże z rozproszonymi, okresami opady sniegu z deszczem i deszczu.

Temperatura minimalna od minus 2 do minus 4 stopni, maksymalna od plus 3 do plus 5 stopni. Wiatry słabe i umiarkowane.

Wczoraj o godzinie 16 zanotowano następujące temperatury: w Poznaniu 0 stopni, w Kaliszu plus 3 stopnie, w Koninie 0 stopni, w Lesznie plus 1 stopień, w Pile minus 1 stopień, ciśnienie 744,6 mm.

Dzisiejszy serwis informacyjny opracował Andrzej Piechocki.

„GŁOS WIELKOPOLSKI” — DZIENNIK ROBOTNICZEJ SPÓŁDZIELNI WYDAWNICZEJ „PRASA — KSIĄŻKA — RUCH” — POZNAN, UL. GRUNWALDZKA 19.

Adres pocztowy: skrytka nr 1074 60-959 Poznań. Redaguje ko egium:

Wiesław Porzycki (red. naczelny), Marian Flejsierowicz

Kazimierz Marcinkowski (zastępcy red. naczelnego),

Tadeusz Kaczmarek (sekretarz redakcji), Eugeniusz Cofa

Zbilit Sęk,

Wydawca: Poznańskie Wydawnictwo Prasowe RSW. Telefon: 600-41 łączny

wszystkie działy. Dział łączności z czytelnikami 665-718. Sekretariat red. naczelnego 454-09. Zastępca red. naczelnego 665-718. Sekretariat redakcji 648-85.

Dział informacyjny 665-939. Dział sportowy 648-45. Redakcja pocztowa 430-73 i 453-31.

Biuro Ogłoszeń: Grunwaldzka 19 60-782 Poznań, tel. 665-916. Za treść i termin

druku ogłoszeń redakcja nie odpowiada. Druk: PZG im. M. Kasprzaka—Poznań.

Prenumerata: wpłaty przyjmują oddziały RSW

„Prasa-Książka-Ruch” oraz urzędy pocztowe i doręczy-

ciele do dnia 10 każdego miesiąca (z wyjątkiem grud-

nia) poprzedzającego okres prenumeraty: na miesiąc

(26 zł), kwartał (78 zł), półrocze (156 zł).

Indeks nr 35028 L-17

Polsko-kubańskie kontakty handlowe i gospodarcze

Od wymiany towarowej do partnerskiej współpracy

Republika Kuby przeżywa w ostatnich latach wyraźny przyśpieszenie rozwoju gospodarczego. Systematycznie zmienia się struktura rolnictwa, które jest tradycyjnie podstawą gospodarki kubańskiej. Będąc jednym z największych eksporterów cukru, Kubańczycy starają się jednocześnie rozwijać uprawę owoców cytrusowych i ich przetwórstwo. Rozpoczęto również na znacznie szerszą niż dotychczas skalę eksploatację głównego bogactwa mineralnego — niklu. Towarzystwo tym przedsięwzięciom rozwój całej infrastruktury gospodarczej — a więc obok cukrownictwa także przemysłu stoczniowego, papierniczego i odlewniczego. Zwiększa się budownictwo mieszkaniowe, w którym wykorzystywane są odpady trzcin cukrowej. Podjęto ogromne przedsięwzięcia zmierzające do poprawy stosunków wodnych.

Od roku 1972 Kuba jest pełnoprawnym członkiem Rady Wzajemnej Pomocy Gospodarczej. Wpływa to w zasadniczy sposób na rozwój stosunków gospodarczych z krajami socjalistycznymi, w tym również z Polską.

Kontakty handlowe z socjalistyczną Kubą utrzymujemy i rozwijamy niemal od pierwszych dni powstania tego państwa. W latach sześćdziesiątych głównym elementem tych stosunków była wymiana towarowa. W latach późniejszych, a zwłaszcza w obecnej dekadzie, można już mówić o znacznie szerszej polsko-kubańskiej współpracy: przemysłowej i naukowo-technicznej. Wielką rolę w rozwoju wzajemnych stosunków między naszymi krajami odegrała wizyta I sekretarza KC PZPR Edwarda Gierka w 1975 roku w Hawanie. W tymże roku została zawarta

wieloletnia umowa handlowa na lata 1976-1980. W trakcie realizacji ulega ona dalszemu rozszerzaniu.

Obroty handlowe między Polską a Kubą wyróżnia stała dynamika. W roku 1975 ich wartość wynosiła 32 mln rubli transferowych. W ubiegłym roku wielkość ta wzrosła do 52,4 mln rubli transferowych, zaś na ten rok planuje się obroty rzędu 60 mln rubli. Z tej ogólnej wartości ponad połowa przypada na polski eksport, w tym 75 procent na dostawy maszyn i urządzeń oraz części zamiennych dla rozwijającego się kubańskiego przemysłu.

Czynnikami sprzyjającym współpracy handlowej jest coraz szersza oferta eksportowa Kuby, w której obok artykułów żywnościowych coraz częściej pojawiają się wyroby przemysłowe, zwłaszcza konsumpcyjne. (PAP)

Nie tylko myśliwi przeciwdziałają kłusownictwu

Wyjątkowo ciężkie warunki atmosferyczne w zimie spowodowały znaczne straty w pogłowiu zwierzyny łownej w naszym kraju, mimo wzmoczonej akcji dokarmiania prowadzonej przez koła łowieckie i służbę leśną, wspomaganą przez wielotysięczną rzeszę młodzieży szkolnej, członków Ligi Ochrony Przyrody, wielu rolników i pracowników społecznego sektora rolnictwa.

Tej zimy, jak stwierdził w wypowiedzi dla PAP przewodniczący Zarządu Głównego Polskiego Związku Łowieckiego — Jerzy Krupka, o ponad połowę zmniejszyło się pogłowie kuropatw, wyginęło 20 procent bażantów i zajęcy oraz około 30 procent saren.

Niestety, straty te są — co należy podkreślić — nie tylko wynikiem znacznego pogorszenia w okresie zimy warunków naturalnego bytowania zwierzy, ale w dużym stopniu także nasilenia się kłusownictwa, którego ofiarami padły znaczne ilości przede wszystkim zwierzyny drobnej. Wygodzone i osłabione ptactwo oraz zwierzyna płowa, szukająca po karmu w pobliżu osiedli ludzkich stanowiła bowiem łatwy

lup dla kłusowników. Skala zaś tego procederu stała się w ostatnim okresie szczególnie niepokojąca.

Myśliwi, służba leśna oraz strażnicy łowieccy meldowali prawie ze wszystkich rejonów kraju o poduszonych drutem zającach, poranionych sarnach, a nawet pokaleczonych dzikach i jeleniach, które padały ofiarą pozbawionych skrupułów kłusowników.

Ponad 60-tysięczna rzesza myśliwych, którzy w myśl obowiązujących przepisów odpowiadają praktycznie za całokształt gospodarki łowieckiej, wydała zdecydowaną walkę kłusownictwu, które jest zjawiskiem ze społecznych, gospodarczych i humanitarnych względów wyjątkowo szkodliwym i oburzającym. Podejmowane przez myśliwych działania spotykają się ze szczególnym poparciem państwowych organów ścigania i wymiaru sprawiedliwości, czego wyrazem jest m. in. wejście, w życie, podpisanych przed niespełna rokiem zasad współdziałania Prokuratury PRL z Polskim Związkiem Łowieckim.

Notował

RYSZARD ALTYŃSKI

Przygotowania do podniesienia statku m/s Koronowo

Jak informuje Polska Żegluga Morska w Szczecinie, prowadzona jest akcja mająca na celu zabezpieczenie i podniesienie pływającego pod jej banderą masowca „Koronowo”, który uległ wypadkowi w pobliżu Bornholmu osiadając na skałę i częściowo tonąc.

Z Leningradu płynię do miejsca wypadku specjalnie wezwany radziecki dźwig pływający „Witiaz”, przy jego pomocy przeprowadzona zostanie operacja podniesienia statku. Na miejsce wypadku u-

dały się także dwa holowniki z Zarządu Portu Szczecin, prowadzące tam specjalne pontony ratownicze używane przy tego typu przedsięwzięciach. Na miejsce wypadku skierowano także kilkusobową grupę nurków: mają oni dokonać oględzin statku i następnie uczestniczyć w akcji ratowniczej.

Planuje się, iż akcje podnoszenia jednostki rozpocznie się dzisiaj. Cała załoga m/s „Koronowo” przebywa obecnie w Szczecinie. PAP

„Zjednoczeni” na rynek

Ze skóry prawie wszystko

7 000 futer, kozuchów i kurtek futrzanych oraz sporo czapek i kombinezonów z naturalnych skór (nutrie, piżmowce, karakulu, króliki) uszyje w tym roku Spółdzielnia Pracy Branży Skórzano - Futrzarskiej „Zjednoczeni”. Przygotowano 10 nowych wzorów futer o kroju zgodnym z aktualnymi tendencjami mody. Ponadto spółdzielnia produkuje galanterię skórzaną: rękawiczki, portfeliki, portmonetki i inne drobniaki. Szczególnym zainteresowaniem klientów cieszą się torebki z miękkiej skóry, w ciekawych wzorach; w tym roku spółdzielnia wprowadzi do produkcji 25 nowości.

Ogółem wartość produkcji usług „Zjednoczonych” wynie-

sie 160 mln zł. Znaczną jej część przeznaczona jest dla handlu poznańskiego, który w ubiegłym roku otrzymał ze spółdzielni dodatkowo, w ramach Wojewódzkiego Banku Producentów Rynkowych, odzież i galanterię skórzaną za ponad milion złotych.

Spółdzielnia zatrudnia 150 chałupników, którzy zajmują się wykańczaniem wyrobów. Ostatnio podjęli oni z odpadów skór produkcję dywaników, których w tym roku wytworzą 1 500.

„Zjednoczeni” rozwijają również działalność eksportową, sprzedając futra damskie i kurtki futrzane dla odbiorcy z Holandii. (gra)

Na forum ONZ o żywnościowych problemach świata

W Nowym Jorku rozpoczęły się tygodniowe obrady tzw. komitetu całości, który po nieudanych dialogach Północ — Południe w ramach konferencji paryskiej między przedstawicielami krajów z chłodnią i krajów III świata został powołany przez Zgromadzenie Ogólne ONZ w celu przygotowania II sesji specjalnej poświęconej sprawom nowego ładu ekonomicznego.

Przedmiotem rozważań przedstawieli prawie wszystkich państw członkowskich ONZ, które uczestniczą w bieżącej sesji komitetu, są takie kluczowe sprawy jak: zwiększenie produkcji żywnościowej w krajach rozwijających się, przygotowanie niezbędnych zapasów na wypadek nieurodzaju, a także ułatwienia w handlu żywnością, a zwłaszcza w jej zakupach przez kraje najbardziej ubogie. (PAP)

Junacy pomagają budowlanym

Blisko 26 000 junaków skupiają stacjonarne Ochotnicze Hufce Pracy, działające przy przedsiębiorstwach budownictwa i przemysłu materiałów budowlanych. Młodzież w hufcach budowlanych stanowi blisko połowę ogółu junaków skupionych w stacjonarnych OHP. (PAP)

Zarobić można na wszystkim

Tragedia w Jonestown w filmie i na kasetach w USA

Wczorajsze „Życie Warszawy” zamieściło pod tym tytułem korespondencję Macieja Słotwińskiego z Nowego Jorku, którą poniżej publikujemy.

W Meksyku filmowcy amerykańscy przystąpili do kręcenia obrazu, który będzie się nazywał „Gujana — zbrodnia stulecia”, opartego na tragicznych wydarzeniach z listopada ubr., kiedy to ponad 900 członków sekty religijnej „Świątynia ludu” popełniło zbiorowe samobójstwo, czy też zostało zabitych.

Film ma kosztować ok. 2,5 mln dolarów, ale jego twórcy spodziewają się sobowito zysku. Chociaż wydać się to może szokującym, niesmacznym, odrzucającym przedsięwzięciem, to jednak pomysłowość na tym się nie wyczerpuje. W najbliższym czasie na rynku amerykańskim pojawią się mają tammy, podobno z nagraniem tego, co działo się dramatycznego dnia w Jonestown. Dystrybutorzy nagrania kasetowego, które trwa 43 minuty i kosztować będzie 9 dolarów 95 centów plus podatek ręczny, że mamy do czynienia z autentycznym głosem wielkiego Jima Jonesa, przywódcy sekty „Świątynia ludu”, nawołującego prośbą i groźbą swych wyznawców do pozbawienia się życia.

Na taśmie utrwalone są protesty części mieszkańców Jonestown, krzyki przerażonych dzieci, jęki umierających a tak że głosy... aprobaty i radości.

Dotychczas czynnik oficjalne gujańskie i amerykańskie z uwagi na toczące się śledztwo nie dopuszczały do publicznego ujawnienia taśmy, która zapisana została rzeczywiście w trakcie rozgrywania się tragedii. Czy te kopie, które pojawiają się na rynku, związane są z oryginałem, trudno jeszcze przesądzać. Oczywiście przedsiębiorcy biznesmeni twierdzą, że weszli w posiadanie autentycznego zapisu i okazywa droga. Utrzymują oni, że upowszechniają kopie aby przekonać świat, iż w Jonestown nastąpiło zbiorowe „dobrowolne samobójstwo” i że taśmy powinny być ostrzeżeniem, aby podobny dramat nie powtórzył się.

Ale szef firmy, która produkuje kopie, Beam Buchanan, przyznaje też, że na przedsięwzięcie chce w pierwszym rzędzie zarobić, tak jak robi pieniądze na videokasetach zawierających filmy na tematy sztuki i... pornograficzne.

Mamy w kraju kilka zakładów, wytwarzających stołową porcelanę. Najstarszą jest fabryka w Cmielowie (obecnie woj. tarnobrzemie). Rozpoczęło tu produkcję porcelany przed ponad stu laty. Wyroby ze znakiem firmowym tego zakładu trafiają także do kilkunastu krajów. Producent stara się przygotowywać nowe, oryginalne zestawy i wzory, nie rezygnując oczywiście z tradycyjnych. Tegoroczną nowością będzie serwis obiadowy w stylu rokoka, na 12 osób. Przeprowadzana modernizacja pozwoli na zwiększenie produkcji, polepszenie jakości oraz wzbogacenie wzornictwa. O popularności i dobrej marce porcelany z Cmielowa świadczy także fakt, że producent otrzymał pro pozycję współpracy z holenderską manufakturą królewską. Na zdjęciu: Ewa Uchańska maluje serwis w stylu rokoka. CAF — Stan

Porcelana z Cmielowa



W 60 rocznicę Węgierskiej Republiki Rad

Gdy proletariatus sięgnął po władzę

21 marca 1919 roku przeszedł do historii Węgier jako data o doniosłej randze dziejowej. Powstała wówczas Węgierska Republika Rad — drugie po Rosji Radzieckiej państwo dyktatury proletariatu, w którym zwyciężyły idee Rewolucji Październikowej. Proletariat Węgier do szedł do władzy drogą pokojową, bez powstania zbrojnego — w sytuacji, gdy rząd demokratyczny — burżuazyjnej Republiki Węgierskiej, powstałej w rezultacie rozpadu monarchii austro — węgierskiej, nie był w stanie podjąć nabrzmiałym problemom i konfliktom klasowym.

Rewolucja demokratyczna — burżuazyjna na Węgrzech, zwana „rewolucją astrów”, pod naporem żądań klasy robotniczej i chłopstwa przerodziła się w rewolucję socjalistyczną. Na czele walki stanęła pod kierownictwem Beli Kuna utworzona kilka miesięcy wcześniej Komunistyczna Partia Węgier; jej program musiał być przyjęty przez drugą partię robotniczą — socjaldemokratów, gdyż ci ostatni nie byli w stanie sami utworzyć rządu w warunkach kiedy już od kilku miesięcy na Węgrzech istniała dwuwładza: burżuazyjna — demokratyczny rząd, w skład którego wchodził socjaldemokrata i burżuazyjni socjaliści oraz Budapeszteńska Rada Delegatów Robotniczych i Żołnierskich plus powstające w całym kraju rady terenowe. W tej sytuacji osiągnięcie porozumienia o połączeniu partii

komunistycznej i socjaldemokratycznej w jedną — Socjalistyczną Partię Węgier, która po przejęciu władzy od dotychczasowego prezydenta kraju Michała Karolyiego, proklamowała Republikę Rad. Uzbrojone oddziały robotników pod dowództwem komunistów rozbroiły komisariaty policji, zajęły dworce, urzędy pocztowe i telekomunikacyjne, przejęły ochronę banków i innych obiektów. Powołano Radę Rewolucyjną, której uznanym liderem został Bela Kun. Znacjonalizowano przemysł, banki, komunikację, transport i duże kamieniołomy, wprawiono 8-godzinny dzień pracy, obowiązek powszechnego nauczania. Likwidowano analfabetyzm. Ogłoszono również upaństwowienie wszystkich majątków ziemskich powyżej 100 hektarów (57 ha). Skonfiskowano obszary ziemi nie były jednak przekazywane w ręce chłopów, lecz zaczęto tworzyć z niej gospodarstwa spółdzielcze bądź państwowe. Był to jeden z głównych błędów nowych władz, gdyż biedota wiejska, niezaspokojona w swoich żądaniach, niechętnie stawiała się sojusznikiem rewolucji.

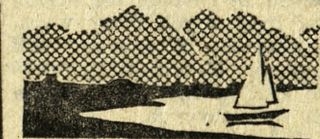
Ze względu na krótki czas trwania Republiki Rad — 133 dni — nie wszystkie reformy polityczne, społeczne i gospodarcze mogły być w pełni zrealizowane. Zasadniczą jednak przyczyną tego stanu była konieczność skupienia wszystkich rewolucyjnych sił na obronie

proletariackiej republiki przed obcą interwencją i rodzimą kontrrewolucją. Niemal od samego początku swego istnienia Republika Rad musiała odparć ataki wojsk burżuazyjnej Czechosłowacji, królewskiej Rumunii, wojsk jugosłowiańskich, ekspedycyjnego korpusu francuskiego i kontrrewolucyjnej tzw. armii narodowej, utworzonej na południu kraju przez byłego cesarskiego admirała M. Horthy'ego. Pod naporem tych wrogich rewolucji sił, inspirowanych i popieranych finansowo przez państwa imperialistyczne Węgierska Republika Rad musiała upaść. Stało się to 1 sierpnia 1919 r.

Warto przypomnieć, że w obronie Republiki Rad bohaterstwo walczyli w szeregach węgierskiej Armii Czerwonej również Polacy, którzy z inicjatywą działaczy Komunistycznej Partii Polski, przebywających na Węgrzech, utworzyli dwa bataliony piechoty.

Węgierska Republika Rad — choć zdławiona przez kontrrewolucję — pozostawiła trwałe ślady w historii narodu węgierskiego, była ważnym ogniwem w światowym procesie rewolucyjnym, zapoczątkowanym przez Wielki Październik. Stanowi ona prawdziwy przedmiot dumy bratniego narodu węgierskiego budującego socjalizm i realizującego dziś w praktyce idee, o które walczyli komuniści węgierscy przed 60 laty.

WACŁAW URBANSKI



Bank informacji

Do banku informacji, pośredniczącego między zakładami posiadającymi wolne miejsce w swoich ośrodkach wczasowych a tymi, które poszukują możliwości wysłania swych pracowników na wypoczynek do atrakcyjnych miejscowości, wpłynęło znów wiele zgłoszeń, również na specjalne turnusy świąteczne.

Zakłady Maszyn Chemicznych „Metalchem” zapraszają do Wisły w terminach: 5-13 kwietnia, 20 kwietnia — 5 maja 15-18 maja. Włodzki Związek Kółek Rolniczych ma wolne miejsce w Krynicy od 6 do 19 kwietnia i w Polanicy-Zdroju od 29 marca do 11 kwietnia oraz na turnusie świątecznym, który trwać będzie od 13 do 19 kwietnia. Zjednoczenie Zaplecza Technicznego Gospodarki Komunalnej w Poznaniu oferuje Wisłę od 26 marca do 8 kwietnia, Wielkopolskie Przedsiębiorstwo Przemysłu Drzewnego — Bierutówkę od 24 marca do 6 kwietnia, Wojewódzka Spółdzielnia Mieszkaniowa w Poznaniu — Polanice w terminie 25 marca — 7 kwietnia, „Pclfa” — Zakopane od 6 do 19 kwietnia; od 18 do 31 maja, PZU — Bie-

Świąteczne oferty

rutowice od 24 marca do 6 kwietnia. Wojskowa Centrala Handlowa ma miejsca w Kolonie Kościeliskiej od 21 marca do 5 kwietnia. Zakłady H. Cegielski dysponują wolnymi skierowaniami do Szklarskiej Poręby: (8-21 kwietnia), Zakopanego (11-24 kwietnia oraz 27 kwietnia — 19 maja), Karpacza (27 kwietnia — 10 maja). W Polanicy i Karpaczu przedsiębiorstwo to organizuje również turnusy świąteczne od 13 do 19 kwietnia. Fabryka Samochodów Rolniczych przyjmie wczasowiczów z innych zakładów pracy do Zakopanego od 6 do 19 kwietnia. Zespół Opieki Zdrowotnej Poznań-Jeżyce również do Zakopanego w terminach 3-16 kwietnia oraz 18 kwietnia — 1 maja. W tej samej miejscowości Wojewódzka Spółdzielnia Mieszkaniowa w Lesznie ma wolne miejsce w swoim ośrodku na turnusie, który zaczyna się 28 marca, a kończy 10 kwietnia. WPHW „Otex” zaprasza do Karpacza od 23 marca do 5 kwietnia.

Wszystkie informacje związane z wykorzystaniem tych ofert można otrzymać telefonicznie pod numerem 606-525. (sf)

SPORT

Nowe władze LZS w Kaliskiem

18 marca odbył się w Ostrowie II wojewódzki Zjazd Delegatów Zrzeszenia LZS. Dokończono na nim wybór plenium i prezydium Rady Wojewódzkiej Zrzeszenia LZS. Przewodniczącym Rady został ponownie Kazimierz Kościelny a jego zastępcami Krystyna Andrzejewska i Marian Janicki.

W czasie zjazdu działacze za służeni dla rozwoju sportu wiejskiego w Kaliskiem otrzymali odznaczenia „Zasłużonego działacza LZS” i medale o liczności wydane z okazji zjazdu.

Tematy poruszone podczas dyskusji dotyczyły m. in. po prawy stanu bazy sportowoturystycznej w województwie, poziomu sportu w szkołach rolniczych oraz działalności wychowawczej LZS. (ewi)

Koszykarze Lecha przegrali z Resovią

19 lutego we Wrocławiu rozegrał się trzeci finałowy turniej o mistrzostwo I ligi w koszykówce mężczyzn. Zespół Lecha w pierwszym dniu imprezy zmierzył się z Resovią. Wygranie tego spotkania dało jeszcze lechitom szanse ubiegania się o tytuł wicemistrza kraju. Niestety, poznaniacy po zwycięstwie przegrali ten mecz 83:85 (36:46).

(wif)

Piłka ręczna

Nie zawiódł tylko Grunwald

Mistrzowskie rozgrywki I i II ligi szczyptornistów dobiegły końca. Wśród dziesięciu drużyn ekstraklasy znajdowała się także „siódemka” poznańskiego Grunwaldu. Zajął on w wyjątkowo wyrównanej stawce miejsce. Wywalczył to zespół, który sezon wcześniej miał wielkie trudności z obroną ligowego bytu, a później został osłabiony odejściem trzech zawodników; do gdańskiego Wybrzeża — Urbanowicza i do Poznania — P. Ratajczaka i Zawiei. Mimo trudnej sytuacji kadrowej trenerowi Wiccanowskiemu udało się przygotować drużynę, która w bardzo dobrym stylu wywalczyła Puchar Polski.

Kiedy sympatycy wojskowych zaczęli dyskutować o szansach Grunwaldu na zdobycie przynajmniej tytułu wicemistrzowskiego, przyszły nieoczekiwane kontuzje. Najpierw kadrę J. Kuleczka, potem Karpieński i Zieliński nie mogli uczestniczyć w treningach i meczach. Trener musiał dokonać zmian na poszczególnych pozycjach. Dlatego też skrzydłowego Jarzyńskiego obserwować było w roli rozgrywawcy, a „kołowego” Sojki — na skrzydle. Właśnie on obok wcześniej próbowanych na tej pozycji Kamińskiego, Karpieńskiego i juniora Zborowskiego grał najrowniej i dobrze radził sobie w trudnych meczach wyjazdowych.

Największe jednak postępy poczynił „kołowy” Taraszkiewicz. Najrowniejszą formę w rozgrywkach prezentowali Jarzyński, Z. Ratajczak i Roesler. Bardzo udany sezon miał także T. Dybol, który dzięki swojej dobrej grze znalazł się (obok Kuleczki) w kadrze narodowej. Slabszy początek rozgrywek miał bramkarz Leśniczak, ale już mecze pucharowe i początek rundy rewanżowej potwierdziły duże możliwości tego zawodnika.

Kilka słów należy się także Z. Kuleczce. To prawda, że nie najsukcesowniej był on w akcjach ofensywnych, ale grą w obronie stanowił może wzorcowy naśladowany.

Obecnie zawodnicy będą mieli trochę odpoczynku, ale trener Wiccanowski jest już myślami przy następnych rozgrywkach mistrzowskich i występach w Pucharze Zdobywców Pucharów. Odejście wspomnianych wyżej zawodników spowodowało trudne do wypełnienia braki w zespole, a pełnowartościowych następców w klubie nie ma. Było kilku młodych szczyptornistów o doskonałych warunkach fizycznych i niezłych umiejętnościach, ale wraz z zakończeniem służby wojskowej musieli odejść.

Nie najlepiej powiodło się poznańskiemu zespołom występującym w II lidze. Poznania od kilku sezonów walczyła o wejście do I ligi i tym razem zawiódła oczekiwania swoich sympatyków. Drużynę wyprzedziło Wybrzeże Gdańsk. W poznańskim zespole zawiódł także Zewu Świebodzin Pawlak i Zieliński. Bardzo korzystnie zaprezentowali się natomiast młodzi wychowankowie klubu: skrzydłowy Guziński i rozgrywający Skudlarczyk (powołani zostali do reprezentacji Polski juniorów).

Jeszcze słabiej wypadł AZS. Akademicy, mimo że nie grali najgorzej, przegrali większość spotkań. W ten sposób tracili punkty, potrzebne do przedłużenia drugoligowego bytu. Jeżeli teraz nastąpi w drużynie pełna mobilizacja, to być może, za rok zobaczymy sympatycznych studentów ponownie w II lidze.

Zespół Ostrovii nie posiadający wybitnych indywidualności stanowił kolektiw, który grał na równym poziomie cały sezon. Właśnie ten czynnik miał wpływ na zajęcie czwartego miejsca, które oby w przyszłym roku nie satysfakcjonowało zawodników i działaczy klubu.

Żuźlowcy przygotowują się do sezonu

W Chorzowie odbędzie się finał indywidualnych MŚ

Za kilkanaście dni żuźlowcy zainaugurują kolejny sezon. Reprezentanci Wielkopolski — zawodnicy Unii Leszno, Startu Gniezno i Ostrovii przygotowują się do nowego sezonu rozpoczęli w styczniu zajęciami w sali gimnastycznej, pracując nad zdobyciem siły, sprawności i refleksu. W następnym etapie przygotowali I-ligowcy z Leszna wyjechali na obóz kondycyjny do Szklarskiej Poręby. Żuźlowcy Startu Gniezno przebywali w ośrodku sportowym w Wałcu. a debiutujący w rozgrywkach o mistrzostwo II ligi — ostrowianie, w poszukiwaniu formy udali się do Opoli. Nagły powrót zimny uniemożliwia jednak trening specjalistyczny na torze i rozegranie sparingowych spotkań, a inauguracyjne pojedynki o mistrzostwo I i II ligi wyznaczono na niedzielę 1 kwietnia br.

Na stadionie im. A. Smoczyka w Lesznie trwa prace związane z modernizacją toru. Jego czerwona nawierzchnia zastąpi białą, granitową. Tor

będzie nowoczesny, krótszy — o długości 339,5 m, o nowej geometrii łuków, odpowiadającej przepisom Międzynarodowej Federacji Motocyklowej (FIM).

W tegorocznych mistrzostwach świata nie zabraknie reprezentantów Polski. Walkę o najwyższe trofea rozpoczną na si reprezentanci w mistrzostwach świata par. półfinałowym turnieju w Ljublanje (Jugosławia).

Przed olbrzymią szansą awansu do finału drużynowych MŚ staną białoczerwoni 29 lipca na torze Stadionu Olimpijskiego we Wrocławiu, który będzie miejscem finału kontynentalnego. Dwie najlepsze drużyny tej konfrontacji awansują do finału światowego.

Największe zainteresowanie wzbudzają jednak indywidualne mistrzostwa świata. Finał tej imprezy po raz czwarty — przyniesie Polsce. Odbędzie się on 2 września na Stadionie Ślą

skim w Chorzowie. Gospodarzom przyznano w finale trzy miejsca.

Od dwóch lat miłośnicy „czarnego sportu” emocjonują się walką następców Maugera, Olsena, Cellinsa i Jancarza o tytuł mistrza Europy juniorów. W tej konkurencji startują zawodnicy, którzy nie ukończyli 21 lat. Podobnie jak w ubiegłym roku, naszych barw narodowych bronić będzie czterech zawodników. Jedną z eliminacji rozegrana zostanie 3 czerwca na torze w Lesznie.

Od 1976 r. polscy żuźlowcy występują w lidze angielskiej. W myśl porozumienia między GKSZ a władzami angielskiej federacji, w tym roku na Wyspach Brytyjskich wystartują: młodzieżowy mistrz Polski — Wiesław Patynek z Bydgoskiej Polonii, Andrzej Tkocz z ROW Rybnik i trzeci sezon w barwach londyńskiego Wimbledonu — Edward Jancarz z gorzowskiej Stali. Zainteresowane strony nie osiągnęły jeszcze porozumienia w sprawie występów w Anglii Andrzeja Marynowskiego (Wybrzeże Gdańsk) i rewelacji ubiegłorocznego finału IMS — Jerzego Rembasa (Stal Gorzów). Być może obaj zawodnicy wyjadą nad Tamizę w terminie późniejszym. (JP)

Młode siatkarki Energetyka siódme w kraju

ciętej walce przegrały 2:3 (15:8, 15:8, 10:15, 9:15, 10:15). Uznały też wyższość gdańskiej Spójni, mającej w składzie reprezentantkę kraju seniorki Jarosławę Zdrojewską przegry

ając 1:3. W pozostałych pojedynkach zwyciężyły, lecz zajęły trzecie miejsce — nie premiowane awansem do finału.

Po skonfrontowaniu wyników wszystkich trzech turniejów, młode siatkarki Energetyka znalazły się na 7 pozycji w kraju.

Dodajmy, iż poznaniankę Mirosławę Świątkowską uznano za najlepszą grającą w defensywie zawodniczką białostockiego turnieju. (gh)

Siatkówka

Poniżej oczekiwania

Zakończone w minioną niedzielę siatkarskie rozgrywki o mistrzostwo II ligi nie przyniosły powodów do zadowolenia ze startu trzech zespołów wielkopolskich. Ani kibicom, ani działaczom, ani też chyba samym zawodniczkom i zawodnikom. Żeńska drużyna poznańskiego Energetyka, zajmując w grupie pierwszej zdecydowanie ostatnią lokatę, opuściła ligę, zespół siatkarki Calisii uplasował się na szóstej pozycji, a tuż za nim Poznań — w liczącej 10 drużyn — grupie I. Trudno uznać te występy za udane, podobnie jak nie łatwo ustalić jednoznacznie przyczyny owej słabości. Spróbujmy je jednak pokrótce przeanalizować.

Niechybnie najsłabiej wypadły dziewczęta Energetyka, które po jednorocznym pobycie, znów musiały pożegnać się z gronem II-ligowców. Znow — albowiem na przemian awanse (jednego roku) i spadki (kolejnego) stały się nieomal „specjalnością” zespołu. Taka sytuacja trwa nieprzerwanie od sześciu lat.

Po pierwszej rundzie, kiedy poznanianki zajmowały z 6 punktami ósme miejsce, wydawało się, iż mają szansę na przełamanie tej nie-dobrej tradycji. Wszakże nie w pełni zrealizowany plan przygotowań zimowych, wewnętrzne nieporozumienia między zawodniczkami, a również pomiędzy nimi a działaczami oraz działaczami a trenerem, kontuzje, szkolno-studenckie obowiązki czołowych zawodniczek, a w końcu brak motywacji do walki sprawiły, że w II rundzie drużyna odniosła tylko jedno zwycięstwo. Zbyt późno sięgnęło też chyba po utalentowane juniorki (bliskie krajowej czołówki). One — tzn. Korczyk, Świątkowska, Antkowiak i Herkowiak wraz z trzema bardziej doświadczonymi — Łukaszewicz, Matysiak i Spikowska, powinny stanowić trzon drużyny w kolejnym sezonie. Czy będzie on lepszy od minionego? To w niemałym mierze zależy od atmosfery w tej sekcji. No i od tego czy podstawowe siatkarskie nie zechcą opuścić klubu.

Najlepiej, zważywszy zarówno lokatę w tabeli jak i możliwości, wypadli siatkarki Calisii. Mimo niesprzyjających warunków treningowych (niejednokrotnie z braku miejsca ćwiczyły w salach szkolnych lub jeździły na zajęcia do Ostrowa) zdołały wykonać prawie plan maksimum zakładający piąte miejsce. Pesymiści nie wierzyli w utrzymanie się kaliszan wśród II-ligowców. Trener Wojciech Bogdan zamiast jednak cieszyć się miłą niespodzianką, myśli już o niewiadomej przyszłości sezonu. Bo połowa 12-osobowej kadry opuściła wkrótce klub na dwa lata, by odbyć służbę wojskową.

Srogi zawód zgotowali kibicom, których i tak nie imponująca liczba malała z każdym pojedynkiem, zawodniczki Poznania. Zespołowi po raz bodaj trzeci przymierzającemu się — w zapowiedziach przynajmniej — do ekstraklasy, przyszło zadowolić się siódmą lokatą. Trener Marek Rychter głównych przyczyn niepowodzenia dopatruje się w fakcie, iż większość zawodniczek mniej więcej w połowie ujawniła swe potencjalne możliwości.

Z powodu kontuzji, studiów, a także z paru innych nieco trudniejszych do wyjaśnienia i zrozumienia przyczyn — na boisko wybiegało często różny, nie zgrany z sobą skład. A na ławce rezerwowych pozostawał jeden lub dwóch pełnowartościowych graczy. Praktycznie wszyscy zdrowi zawodnicy mieli niejako „z urzędu” zapewniony występ w pierwszej drużynie. Nie sprzyjało to naturalnie wewnętrznej rywalizacji o miejsce w szóstce. A to z kolei nie mobilizowało do zwiększonego wysiłku na treningach.

Co dalej? Czy sezon kolejny będzie znów rokiem niespełnionych nadziei? Czy też wreszcie w ponad półmilionowym Poznaniu znajdzie się 12 siatkarki na miarę ekstraklasy? G. H.

OPINIE POLEMIKI ODPowiedzi

Męska ręka

Sporo ciekawych wypowiedzi otrzymaliśmy na nasz zeszyt tygodniowy felieton pt. „Męska ręka”. Fragmenty niektórych drukujemy poniżej, wszystkim czytelnikom dziękujemy za nadesłane listy.

Artykuł broni słusznej sprawy, należy jednak dodać dwie uwagi. Męska ręka w wychowaniu potrzebna jest nie tylko chłopcom, ale i dziewczętom dla ukształtowania pełnej kobiecej osobowości. Optymalnych wyników wychowania można oczekiwać wtedy, gdy obydwie te komponenty harmonijnie współdziałają. Po drugie — za obecnym stanem winę ponoszą przede wszystkim mężczyźni, którzy swoich obowiązków i zadań wychowawczych nawet w stosunku do własnych dzieci zbyt często sobie nie uświadamiają. Wychowaniem niech się zajmie mamusia... — taki wzorzec rodziny istnieje, niestety, w Polsce. Dlaczego w szkole miałyby być inaczej? (924)

WOJCIECH RYBCEWICZ
Konin

Są zawody tzw. „męskie”, lepiej płatne i tzw. „kobiece” gorzej wynagradzane. Nie jest to dyskryminacja kobiet, gdyż to kobiety same wybierają typ pracy, która im psychicznie odpowiada, a więc praca cięższa, czystsza, estetyczniejsza (wymagająca tu są niższe). Przeciętna kobieta woli elegancką, choćby niższą, pracę biurową, niż dobrze płatną robotę na produkcji. Kobiety już od paru pokoleń ciągną do zawodu nauczycielskiego i od dawna stanowią większość w tym fachu. Jak widać „babska” edukacja nie zaszkodziła męskości charakteru chłopaków w sprawach wyboru zawodu. Dowodem na to jest choćby ten fakt, że nadal postępuje feminizacja zawodu nauczycielskiego — gdyby nauczycielki wychowywały niewieścianych chłopaków, to już byłaby wyrównana liczba kobiet i mężczyzn w szkolnictwie. (884)

STAŁA CZYTELNICZKA
Poznań

Najuprzejmiej pragnę komunikować, że — jako nauczyciel w stanie spoczynku i weteran walki zbrojnej o wolność i niepodległość Ojczyzny w ciągu całego okresu drugiej wojny światowej — w zupełności podzielam pogląd autora felietonu. Postępująca zbyt szybko feminizacja zawodu nauczycielskiego pociąga za sobą wyraźnie dostrzegalne już teraz negatywne skutki wychowawcze w naszym koedukacyjnym szkolnictwie. Nawet najlepsza nauczycielka i wychowawczyni nie zastąpi całkowicie z samej natury rzeczy nauczyciela płci męskiej, szczególnie wobec dorastających chłopaków. Męski wzór osobowości nauczyciela ze wszystkimi właściwościami psychofizycznymi i emocjonalnymi nie jest tu do zastąpienia przez osobę odmienną płci. Koedukacyjnej szkole musi odpowiadać męsko-żeńską równowaga w doborze kadr pedagogiczno-dydaktycznych. (916)

IDZI KUPCZYK
Poznań

Z głębokim uznaniem przeczytałem felieton jako głos rozsądka, wyraz powątpiewania w samograjowej szablon. Chłopiec wychowany

przez kobiety (matka, babcia, plus ciotki) według ich kryteriów staje się karykaturą. Przez jakiś czas poddaje się temu biernie, a opiekunka cieszy się z tego, że ładnie sprząta, ceruje czy pierze. Z tego one zrobiły pepek świata, nie innego nie dostrzegają. A w miarę dojrzewania w chłopaku narasta coraz większy zapiekły bunt, tworzą się kompleksy szukające rewanzu. Mało jest takich, którzy, gdy tylko mogą, usamodzielniają się, wyrzucając się spod opiekuńczych skrzydeł. Zazwyczaj „dla wygody” zostają w tym środowisku aż do momentu krytycznego. Zdecydowana większość alkoholików i chuliganów to właśnie owi ex-maminsynkowie. Jeśli w domu rodzinnym był ojciec, to najczęściej albo był zapracowany do maximum albo panem Dulskim zahukany przez kobiety. (883)

OLGIERD ZARUDZKI
Poznań

Rozpocznę od 8 marca — Dnia Kobiet. Od lat należę do tych „zbrutnionych” z tego powodu, że fetuje się ów dzień w biurach, w zamkniętych zakładach pracy. Sama dotąd pracowałam zawodowo (od 20. I. 79 na emeryturze) i żał mi było, żon, które do wieczora a nieraz dłużej czekały na rozbawionych mężczyzn, a przecież to był dzień kobiet, również ich żon, dorosłych córek. Likwidować tego dnia nie należy, ale obchodzić bez wielkiego huku. Przecież to teraz naturalne i zupełnie nie wprowadzające nikogo w omdlenie, iż kobieta pracuje zawodowo, prowadzi dom, wychowuje dzieci. Robi to dziś wspólnie z mężem. I ten dzień 8 marca, niechby tak że razem spędzali. Ponieważ jestem działaczką społeczną, postulowałam, żeby 8 marca był dniem wolnym dla wszystkich zamiast wolnej soboty. Ilekroć miałyby pracownice handlu, fabryk, Pracownice w biurze i zawrze tego dnia świętowałyśmy, a koledzy z nami. (911)

WANDA
BERGANDY-KRUKOWSKA
Poznań

Słowa uznania i podziwu, gratulacje i kwiaty (bez godziwych słodczy) — to dla kobiet. Tak kobiety traktowane bywają nie na co dzień, a właściwie tylko raz w roku (8 marca). Do tego zdolna jest „męska ręka”. (951)

W. M.
woj. leszczyński

Oj, niewiedziecie nam dżiesięta młodzież męska. I to częściej w poglądach na życie niż w wybieraniu takich czy innych zawodów, chociaż nie sposób nie zauważyć, iż ucieczka od nauczycielstwa też jest tego przykładem. Nie sądzę jednak, by takie niewiedzenie miało same ujemne konsekwencje. Gdyby bowiem tak było, to uznać by trzeba, że męskie cechy są wartościowsze niż kobiece. A przecież to po prostu nieprawda. (969)

KRYSTYNA KOWAL
Pila

Listy krótkie i rzeczowe mają większe szanse druku. Anonimów nie publikujemy. Zastrzegamy prawo skracania korespondencji. Adres: „Głos Wielkopolski”, skrytka pocztowa 1074, 60-030, Poznań.

Jaka jest dzisiaj rola i pozycja społeczna polskiej inteligencji? Jakimi problemami ona żyje? Jaki jest jej związek ze środowiskiem? Na ile kształt życia społecznego zależy od podejmowanych przez inteligencję inicjatyw?

W Jastrowiu w województwie pińskim zorganizowaliśmy na ten temat spotkanie. W dyskusji uczestniczyli: bibliotekarka Ewa Biale — kierowniczka Biblioteki Publicznej Miasta i Gminy w Jastrowiu, Krystyna Janicka — naczelnik Miasta i Gminy Jastrowia, inżynier Stefan Cielas — zastępca dyrektora Przedsiębiorstwa Produkcji Betonów Budownictwa Rolniczego „Jastrobet”, lekarz Zbigniew Pietrzak — kierownik miejscowej Przychodni Rejonowej oraz nauczyciel Józef Wrzolek — dyrektor Zespołu Szkół Rolniczych, sekretarz Komitetu Miejsko-Gminnego PZPR w Jastrowiu. Z ramienia redakcji „Głos Wielkopolski” dyskusję prowadził Włodzisław Braniński, który też przebieg rozmowy opisał do druku.



Uczestnicy dyskusji w Jastrowiu — od lewej: J. Wrzolek, S. Cielas, E. Biale, Z. Pietrzak, K. Janicka.

Fot. — R. Królak

PYTANIA · OPINIE · WNIOSKI

Dzień powszedni polskiej inteligencji

Rozumienie potrzeb społecznych

„GŁOS”: — Reprezentują państwo różne środowiska. Jakże są ich główne problemy, jaka jest w nich rola inteligencji?

K. JANICKA: — Jastrowie w ogólnopolskim konkursie gospodarności w grupie miast od 5 000 do 15 000 mieszkańców w roku 1976 uzyskało wyróżnienie, a w następnym zostało wicemistrzem gospodarności. Na ten sukces złożyła się rzetelna praca wszystkich mieszkańców miasta i gminy. Budowaliśmy w czynne społeczne między innymi przedszkole, ośrodki rekreacyjne, wykonywaliśmy liczne prace porządkowe. Nie ma mieszkańca, który by tu nie dołożył przysłówiowej cegiełki. Wszyscy jesteśmy zjednoczeni we Frontie Jedności Narodu. I w tego typu działaniach na rzecz swojego środowiska — właściwie trudno wyodrębnić inteligencję. Nauczyciele, kadra techniczna, ekonomiści — oni, tak jak inni mieszkańcy, są członkami różnych organizacji i władz, uczestniczą we wspólnie prowadzonych pracach.

Z. PIETRZAK: — Ale przecież wszystkie naci trzyma w ręku pani naczelnik.

K. JANICKA: — To nieprawda. Żeby osiągnąć jakikolwiek prawdziwy zbiorowy sukces — wszyscy muszą trzymać w ręku naci do tego sukcesu. Oczywiście — są różnice w rodzaju fachowości. Pewne osoby wnoszą swoją — większą od innych wiedzę, swoje własne umiejętności. Ale zrozumienie prawdziwych potrzeb społecznych, chęć ich zaspokojenia, to właśnie decyduje o rezultatach. Zadania są tu zawsze nowe. Swoją drogą... Gdy w 1972 roku zaczęłam kierować miastem i gminą, wielu krzywiło się: kobieta?... A jednak jakos sobie radzę.

S. CIELAS: — Wiodącym przemysłem w Jastrowiu jest przemysł budowlany. Nie było tu żadnych tradycji w tej dziedzinie, wszystko tworzyliśmy od początku. To jednak, co robiliśmy wewnątrz zakładu, jest ważne dla całego środowiska. Kadra? Młodych inżynierów Jastrowie za bardzo nie przyciąga. Regułą jest natomiast kończenie studiów w czasie pracy. Ja sam mam 37 lat. 34 lata temu przyjechałem do Jastrowia. Po skończeniu technikum nie mogłem rozpocząć studiów, musiałem pomagać rodzinie. Ale chcąc coś osiągnąć w życiu, trzeba poszerzać wiedzę zawodową. Skończyłem potem, już osiem lat pracując, studia zaoczne w Wyższej Szkole Inżynierskiej.

K. JANICKA: — Inżynier Cielas jest działaczem spółdzielczości mieszkaniowej, działaczem sportowym. Był — społecznie — inspektorem nadzoru przedszkola, które budowaliśmy. Obowiązków społecznych ma zresztą więcej.

J. WRZOLEK: — Zaprojektował — także społecznie — w szkole salę gimnastyczną, pomagał przy jej tynkowaniu.

S. CIELAS: — A tak, tynkowałem, razem z dyrektorem i innymi nauczycielami. Ale żebyśmy tu tylko o naszych powodzeniach nie mówili... Kończą się w Jastrowiu pokłady kruszywa. Zakładom może grozić zamknięcie. Mamy dowozić to kruszywo z odległości sześćdziesięciu kilometrów, a tu w samym Jastrowiu jest kilkadziesiąt hektarów terenu, z którego by można uzyskać świetny materiał.

E. BIALE: — Myśli pan o Górze Wolności, gdzie jest to kruszywo? Nie pozwolimy jej

rozebrać, to ozdoba Jastrowia. Wy patrzycie na to tylko jako budowlani, a dla nas jest ważny tutejszy mikroklimat...

„GŁOS”: — Na ile inicjatywy poszczególnych środowisk mają szansę realizacji?

Trzeba wszystkich przekonać

J. WRZOLEK: — W Jastrowiu potrafiliśmy ludzi przekonać, że wszystko co robimy — czynią dla siebie. W szkole, którą obecnie kieruję, warunki pracy były po prostu złe. Mówiono o konieczności likwidacji szkoły. Pod koniec lat sześćdziesiątych zebrało się jednak grono ludzi, którzy uświadomili sobie, że albo damy taki wkład pracy, że doprowadzimy szkołę do dobrego poziomu, albo trzeba będzie ją zamknąć. Rozumieli to zarówno nauczyciele jak i młodzież, zarówno partyjni jak i bezpartyjni. Budynki gospodarcze w czynne społeczne przebudowaliśmy na warsztaty. Wyposażyliśmy pracownię. Nadbudowaliśmy jedną kondygnację głównego gmachu, zbudowaliśmy nową salę gimnastyczną. To działanie zintegrowało nasze środowisko. Jesteśmy w województwie jedynym ośrodkiem tego typu. Kształcimy mechaników rolnictwa w technikum, szkole zawodowej, podczas zajęć zaocznych i w systemie szkolenia kursowego. Przed laty placówka miała być zlikwidowana, a teraz będziemy kształcić dla województwa operatorów ciągników licencyjnych „Fergusson”. Kiedyś w szkole pracowało tylko kilku nauczycieli z dyplomami magistrów, w roku 1979 będziemy ich mieli dwudziestu dwóch. Obecnie tworzymy szkołę środowiskową. Nasi nauczyciele są działaczami partyjnymi, pracują w radach narodowych, samorządach, organizacjach społecznych. To jest prawidłowość, taka jest potrzeba społeczna. Nasza szkoła ma dużą siłę przyciągania — wracają do nas, do pracy, dawni absolwenci, ściągają tu swoich kolegów. A potrzeby stale są nowe — wybudować winniśmy nową szkołę.

Z. PIETRZAK: — Nie wszystkie jednak potrzeby można od razu zaspokoić. Jeszcze przed dwoma laty w Jastrowiu na dziesięć

tysięcy mieszkańców był jeden lekarz. W tym czasie w kraju — również na dziesięć tysięcy mieszkańców — średnio przypadało szesnastu lekarzy, a w naszym województwie — dziewięciu. Lekarze nie chcą osiedlać się w takich jak Jastrowie ośrodkach, gdzie dużo pracy, a osiągniętych, widzialnych rezultatów — niewiele. Wolą albo duże miasta, albo zupełnie małe miejscowości. Jeden lekarz nie mógł oczywiście sam spełniać funkcji profilaktycznych i oświatowo-sanitarnych. Obecnie w Jastrowiu jest nas czterech: lekarz chorób zakaźnych, pediatra i dwóch stomatologów.

„GŁOS”: — Istniejąca sytuacja zaspokaja potrzeby społeczne?

Z. PIETRZAK: — W społeczeństwie nadal obserwuje się wielki niedostatek podstawowej wiedzy medycznej. Jeszcze niedawno niewiele brakowało, by trzeba było przeprowadzić amputację, gdy kobieta chora na ischias przyłożyła sobie — okład z trującego ziela, jakieru jadowitego. Odpowiednia opieka medyczna nad dziećmi, nad ludźmi niedołężnymi i chorymi, a samotnymi — to prócz leczenia także nasze ważne zadania. Napalenie komuś w piecu, posprzątanie mieszkania — gdy jest on niedołężny, staje się często pomocą bardzo cenną, ważniejszą nawet od lekarstwa. Bardzo trudno sprostać wszystkim potrzebom, tak jest ich wiele. Toteż zaczęliśmy działać nie od podstaw. Przeszkoliliśmy piętnaście siostr PCK, zorganizowaliśmy przychodnię dziecięcą... A przy tym wszystkim — nie mamy właściwie żadnej bazy. Budynek przychodni jest zagrzany, zużyty. Musi powstać nowa przychodnia, o co czynimy usilne starania. Inna sprawa — problem stałej opieki. Stacja Pogotowia jest od nas oddalona o 35 kilometrów — znajduje się w Walczu. Mamy z tym miastem połączenie — telefonem na korbkę. A zachorować można zawsze. I dlatego w Jastrowiu musi powstać w przyszłości — oby jak najszybciej — podstacja pogotowia.

„GŁOS”: — Czy według pana próba załatwienia tych spraw należy do obowiązków lekarza?

Z. PIETRZAK: — Lekarz, który by na te trudne problemy zamknął oczy, przyjmował tylko chorych, nie angażując się w poprawę ogólnej sytuacji medycznej środowiska, w którym pracuje — w moim przekonaniu nie byłby prawdziwym lekarzem.

E. BIALE: — My bibliotekarze także musimy zachować ścisłą więź ze środowiskiem. Nasza Biblioteka Publiczna Miasta i Gminy jest jedyną placówką kulturalną dla ogółu. Nie mamy w Jastrowiu domu kultury, czynimy dopiero starania, by taki powstał. Biblioteka mieści się w Kamiennym Domu — dawnym ratuszu z przełomu XVI i XVII wieku. Z wypożyczalni „za lady” biblioteka przekształca się w ośrodek informacji, w wypo-

życzalnię ze swobodnym dostępem do książek. Sprowadzamy książki dla wszystkich kształcących się — z bibliotek Poznania, z Biblioteki Jagiellońskiej... Naszymi czytelnikami są także całe rodziny oraz ludzie, którzy przychodzą do nas od trzydziestu lat. Szukają, dopominają się o nowości. Bibliotekarz jest dla czytelników bliskim człowiekiem, ważnym doradcą...

Tu jest nasze miejsce

„GŁOS”: — Przedstawili państwo problemy swoich środowisk. Mówili o osiągnięciach, a także sprawach, które wymagają załatwienia. Przebieg dyskusji świadczy o związku się was — przedstawicieli środowiska inteligentnego, z całym społeczeństwem.

E. BIALE: — Nasze pokolenie nie rodziło się w tych ziemiach. Ale panuje tutaj coraz większy patriotyzm lokalny. Jesteśmy zespólni z sobą, bo jesteśmy u siebie.

K. JANICKA: — Jest ambicją nas wszystkich — działać efektywnie dla dobra ogółu.

S. CIELAS: — Tyle spraw jest jeszcze do załatwienia, stale czeka na nas coś nowego. Z czego zbudowanych jest tu na przykład wiele budynków?... To — pruski mur. Mieszkam w Jastrowiu właściwie całe życie. I wiem, ile tu jeszcze powinniśmy zrobić.

„GŁOS”: — Wzorem dla dawnej inteligencji były postacie Judyma, Siłaczki...

J. WRZOLEK: — My mamy dzisiaj szansę dokonania czegoś. Na naszą skromną miarę — są to sprawy wielkie. Jest się z czym porównywać — mamy przecież własne tradycje, historię. To tutaj, w Jastrowiu rozgrywał się „Pierwszy dzień wolności” Leona Kruczkowskiego. To wypadki z 1945 roku, które zdarzyły się w Jastrowiu, zainspirowały przebywającego w naszym mieście po uwolnieniu z obozu jenieckiego w Kłominie pisarza do napisania utworu, który wszedł na stałe do świadomości społecznej. Na co dzień podstawową sprawą jest dawanie ludziom satysfakcji z ich działania. Znamy się tutaj w Jastrowiu wszyscy — jak się to mówi — na wylot i potrafimy sobie wzajemnie pomagać. W Jastrowiu ludzie dzięki prostej, zwykłej, codziennej pracy — rosną, rozwijają się.

Z. PIETRZAK: — Gdy tutaj w 1976 roku zaproponowano mi pracę — myślałem: małe miasto — małe możliwości. A teraz widzę, że podejmowane przez mieszkańców działania mogą być wielkie, czasem wydawałoby się nawet — przerastające siły... Ale podejmuje to, bo tu chce się żyć. Człowieka określają bowiem nie tylko warunki zewnętrzne, ale przede wszystkim — stosunek do zadań, jakie mu stwarza sytuacja społeczna. Jeśli tu padały pytania o rolę, funkcję inteligencji, to myślę, że jej aktywność jest tym większa, im bardziej aktywne, twórcze jest całe środowisko. Gdy człowiek czuje się potrzebny, gdy widzi rezultaty swoich działań — wtedy daje z siebie wszystko.

E. BIALE: — Jastrowie jest miastem pięknym — czystym i zadbanym. Wielu się nim zachwyca, wielu z przyjeżdżających tu latem mówi — to miasto róż.

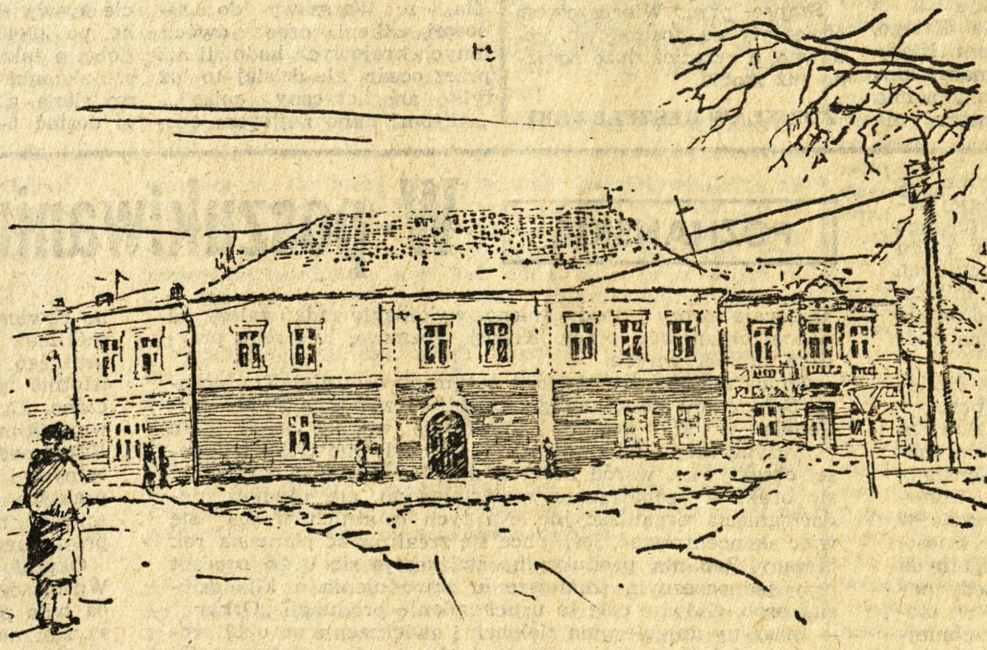
S. CIELAS: — Nie wszyscy wiedzą, że w naszych rzekach uchowały się pstrągi. I piękne lasy w pobliżu miasta.

J. WRZOLEK: — Wielu z tych, co kiedyś te ziemie wyzwalali, zostało tu i z powodzeniem gospodarzy. A ci, którzy kończą szkoły gdzie indziej, często wracają do nas.

K. JANICKA: — Panuje tu przekonanie, że wspólne działanie jest potrzebne. Nie mogę sobie wprost wyobrazić sytuacji bez podejmowania nowych inicjatyw, zmieniających na lepsze nasze codzienne życie.

„GŁOS”: — Wysiłek wszystkich sprawia, że życie społeczne staje się bardziej twórcze, lepiej zorganizowane. Dyskusja w Jastrowiu potwierdziła rolę inteligencji w tym mieście, jej znaczenie w całokształcie życia zbiorowego. Jej kompetencja, pasja, zaangażowanie społeczne są cennymi wartościami życia ogólnego.

Dziękujemy za udział w dyskusji.



Budynek dawnego ratusza w Jastrowiu. Powstał na przełomie XVI—XVII wieku i zwany jest Kamiennym Domem. Pierwotnie był siedzibą eko- omy królewskiej. Nad portalem znajduje się kartusz z herbem miasta i datą 1603. Obecnie w Kamiennym Domu mieści się Izba Pamięci Narodowej, Miejsko-Gminny Ośrodek Pracy Ideowo-Wychowawczej i Biblioteka Publiczna Miasta i Gminy im. Leona Kruczkowskiego.

Rys. — A. Popiak

Z PIĘCIU WOJEWÓDZTW • Z PIĘCIU WOJEWÓDZTW

Maszyny dla rolnictwa

W ostatnim czasie notuje się ożywienie zakupów w leszczyńskiej „Agromie”. Na rolników czeka tam kilkanaście typów maszyn potrzebnych do wiosennych prac w polu. Na zdjęciu: przed kupnem trzeba plóg dobrze obejrzeć.
Fot. — R. Królak



Odzyskane szanse Wieruszowa

Wieruszów jest miasteczkiem o własnym obliczu, o stosunkowo jednolitym charakterze, chociażby się powiedzieć: o własnej osobowości, którą się czuje od pierwszej chwili pobytu. Położone jest pięknie nad Prosną, pośród lasów na pograniczu Ziemi Śląskiej, Łódzkiej i Wielkopolskiej. Miasteczko to w swej historii nie miało szans rozwoju. Położenie geograficzne i burzliwe dzieje narodu sprawiły, że Wieruszów leżał zawsze na końcu świata... W czasach zaborów, za Prosną przebiegała granica prusko-rosyjska; Wieruszów leżał więc na peryferiach zaboru rosyjskiego. Po odzyskaniu niepodległości w roku 1918 znalazł się na pograniczu polsko-niemieckim, po stronie polskiej, a więc na peryferiach II Rzeczypospolitej. Wreszcie po wyzwoleniu spod okupacji hitlerowskiej, należąc administracyjnie do województwa łódzkiego znalazł się na jego krańcach.

Żył więc sobie własnym życiem zagubionego na prowincji miasteczka. Miał to też swoje dobre strony: zrodziło solidarność, ogromne poczucie więzi. Wieruszowianie rzuceni przez los na różne krańce Polski odnajdywali się zawsze. Zapewne ta solidarność i poczucie więzi pomogły miasteczku podnieść się z upadku, kiedy otworzyły się tylko takie możliwości.

Po odzyskaniu niepodległości w roku 1945 ogromne zniszczenia wojenne, brak jakiegokolwiek przemysłu, miejsc pracy i mieszkań stały się przyczyną ucieczki ludzi z miasta. Zdziesiątkowana przez okupant ludność (w roku 1938 — 6 000 mieszkańców, w roku 1945 — 2 000 mieszkańców) opuszczała je niemal masowo. Te wędrowniki w poszukiwaniu pracy byli spadkiem po czasach przedwojennych, kiedy miejscowa ludność wędrowała do pracy „na Saksy”, niektórzy nawet do Francji i Belgii. Po wojennej „fali odpływu” doprowadziło do tego, że ludność miasta liczyła nieco poniżej 3 000 mieszkańców. Szybszy rozwój Wieruszowa datuje się od roku 1955, kiedy miejscowość ta stała się siedzibą

powiatu. Do tego roku nie było tu spółdzielczego budownictwa mieszkaniowego, nie było też ani jednej placówki zdrowia...

Rozmawiam z naczelnikiem miasta i gminy — inż. Henrykiem Kluczyńskim oraz jego zastępcą — mgr. Bolesławem Petalasem.

— Jak jest dziś?
— Dziś — mówi inż. Kluczyński — mamy w Wieruszowie nowe osiedle mieszkaniowe, w którym mieszka ponad trzy tysiące ludzi, mamy przychodnię i szpital z dwoma oddziałami (wewnętrznym i ginekologicznym), wkrótce od

rzecz państwa, przodujemy w zbiorze na Narodowy Fundusz Ochrony Zdrowia i na rzecz Komitetu Opieki Społecznej... Ważne jest, że w mieście łączy się rozwiązywanie zadań i problemów społeczno-gospodarczych z troską o sprawy socjalne obywateli — o dzieci, o ludzi starych. W Międzynarodowym Roku Dziecka zorganizujemy nowe miejsce rekreacji dla dzieci, powstanie ogródek ruchu drogowego, dzieci z rodzin wielodzietnych otrzymają książeczki mieszkaniowe, otwarto Zostanie Handlowy Dom Dziecka. Godna naśladowania wydaje się inicjatywa Kierownictwa miejscowej Biblioteki Publicznej organizowania imprez dla dzieci, których rodzice w tym samym czasie w innej sali są uczestnikami spotkań z lekarzami, pedagogami, prawnikami. Jest to chyba ciekawa forma pedagogizacji rodziców, którzy często nie mogą uczestniczyć w tego rodzaju spotkaniach ze względu na konieczność opiekowania się dziećmi.

Wzruszająca jest — uzupełnia naczelnika B. Petalasa — troska o ludzi w podeszłym wieku. Objawia się ona nie tylko w udzielaniu pomocy potrzebującym. Przy Wieruszowskim Domu Kultury istnieje Klub Seniora, dla niektórych emerytów będących drugim domem. Tutaj znajdują ciepło, życzliwość i radę. W długofalowych planach miasta przewiduje się budowę domu opieki. Jest to pomysł zasługujący na uwagę. Bo przecież dla starego człowieka opuszczenie środowiska, w którym często żył kilkadziesiąt lat jest życiową tragedią.

Miarą perspektywnego traktowania problemów Wieruszowa przez ojców miasta i Komitet Miejski partii jest także dążenie do pozyskania jak największej liczby ludzi z wyższym wykształceniem: już dzisiaj jest ich tu trzystu, przy czym miasto ma dziewięć studentów na kilku uczelniach kraju.

Szanse przed Wieruszowem otworzyły się stosunkowo niedawno, a przecież dużo zostało już zrobione.

ZDZISŁAW RESZELEWSKI

KALISKIE

damy nowe pomieszczenia szpitalne, aptekę, a także obiekt pogotowia ratunkowego. Mamy też dwie przychodnie i jedną — międzyzakładową...

Mimo, że sytuacja Wieruszowa poprawiała się systematycznie nie począwszy od roku 1955, radykalna zmiana nastąpiła dopiero po uruchomieniu Zakładów Płyt Wiórowych, jednego z największych obiektów tego typu w Polsce i najnowocześniejszych w Europie. Inwestycji tej towarzyszyło nie tylko zwiększenie budownictwa mieszkaniowego czy sieć usług, co jest zrozumiałe, ale przede wszystkim przeobrażenia mikroklimatu społecznego. Początkowo Wieruszowianie nieufnie traktowali obcych, a przybyli z różnych stron Polski fachowcy nie potrafili przekonać się do rdzennych mieszkańców miasta.

— Mówi pan o hermetyczności rdzennych mieszkańców. Ale nowe środowiska są również hermetyczne — wielu przybyszów zasklepia się ze swymi problemami. Nadal więc najważniejsze są sprawy integracji.

— Wie pan — dodaje naczelnik Kluczyński — mimo to dobrze tutaj pracuje się z ludźmi. Z pewnością dlatego, że są zdyscyplinowani. Nigdy nie mieliśmy i nie mamy kłopotów z porządkowaniem miasta, ze świadczeniami na

Krowy panują niepodzielnie w Osowej Sieni. Choć ośrodek ten znany jest także ze znakomitej hodowli owiec, to przecież dyrektor Apolinarski nosi krawaty w krowki, a przy drogach wiodących koło folwarków Osowej Sieni stoją znaki ostrzegające przed spacerującymi krasnolami.

Krowa, to nie nadzwyczajnego w polskim krajobrazie, w końcu mamy ich 7 milionów sztuk. Mleka raczej nam nie brakuje. Ale — Ameryka — jest ponad 200 milionów i też nie narzekają na deficyt mleka, a krowy mają ledwie 15 milionów. To amerykańskie mleko w większości pochodzi od krow zwanymi w skrócie „HF” znanych z tego, że od powiednio karmione i pielęgnowane potrafią dawać ogromne ilości dobrego tłustego mleka. Rekordzistki tej rasy dawały w ciągu roku po 25 tysięcy kilogramów mleka! (Przeciętna polska krowa daje 2 500 kg mleka rocznie).

„HF” to holstejn-fryzy, jak je nazywają w Osowej Sieni. W sierpniu 1974 roku sprowadzono tam z Kanady i USA kilkadziesiąt cielnych jałówek „HF” i tak rozpoczęła się wielka przygoda polskich hodowców z amerykańskimi „maszynami do mleka”.

Dalekościennym celem jest podniesienie wydajności mlecznej całej populacji polskich krow, zaś pośrednio zmniejszenie liczebności krowich szeregów, w myśl zasady, że lepsza w oborze jedna dobra krowa niż dwie kiepskie.

GENETYCZNA INWAZJA

Państwowy Ośrodek Hodowli Zarodowej w Osowej Sieni w województwie leszczyńskim dobrymi oborami słynie nie od dzisiaj. W wyniku wieloletniej pracy hodowlanej oraz wysokiej kultury obsługi bydła mlecznego na początku lat sześćdziesiątych od blisko tysięcznego stada dojdono do 5200 kilogramów mleka. Ale to już był kres możliwości; polskie krowy nizinne czarno-białe (NCB) nie miały genetycznych predyspozycji do produkowania większych ilości mleka, poza tym źle — zbyt wolno — się doily. A w hodowli wielkostadnej, gdzie nie sposób się obejść bez mechanizacji udoju, każda minuta się liczy i potrzebne są krowy, które zamiast 10-14 minut zajmują stanowisko udojowe przez 5-6 minut i zdążą oddać całe mleko. Aby pokonać obie bariery (produktywności mlecznej i szybkości udoju) niezbędna była domieszka krwi bydła innej rasy, posiadającej owe pożądane talenty. Wybór padł na amerykańskie „HF”. Dyrektor POHZ w Osowej Sieni, Edmund Apolinarski polecił więc na aukcję do USA i Kanady, wybrał sztuki jego zdaniem najlepsze, których cena mieściła się w przyznanym przez Ministerstwo Rolnictwa dolarowym limicie i wkrótce na warszawskim lotnisku Okęcie wylądowały samoloty z krowim desantem — 140 jałówek z USA oraz 66 z Kanady. Dłużej trwała potem podróż bydła z Warszawy do Osowej Sieni oraz dwóch innych krajowych hodowli niż przez ocean, ale dzisiaj to już tylko anegdotyczny epizod... „HF-om” dano najlepsze obo-

LESZCZYŃSKIE

Mniej krow więcej mleka

ry, nieba im przychyłano, byle się tylko dobrze poczuły na polskiej ziemi. Na rezultaty nie trzeba było długo czekać — pierwsze wycielenia, pierwsze mleko i od razu wielka różnica w wydajności na korzyść imigrantek. Dziś dają one po 7-8 tysięcy kilogramów mleka rocznie.

— Ta „genetyczna inwazja” jest naszą wielką nadzieją — mówi główny zootechnik w Osowej Sieni, inż. Tomasz Klauudel. — Dzięki krzyżówkom „HF” z „NCB” udało się zwiększyć w pierwszym pokoleniu wydajność mleczną o przeszło 1000 kilogramów, a także poprawić szybkość oddawania mleka. W Jędrzychowicach, w nowoczesnej fermie na 640 stanowisk, sprawdzamy, jak się te krzyżówki sprawują w warunkach hodowli wielkostadnej, jaki ma być procent obecnej krwi, żeby osiągnąć najlepsze wydajności, a jednocześnie żeby upowszechnić owe krzyżówki na jak największy obszar kraju. Już dziś od wychowanych w Osowej Sieni byków „HF” otrzymuje się rocznie około miliona porcji nasienia do inseminowania polskich krow czarno-białych.

Równocześnie zadaniem Osowej Sieni jest utrzymanie czystej rasy holstejn-fryzyjskiej, jako banku genów. Kosztuje to sporo, bo trzeba ze Stanów Zjednoczonych sprowadzać mrożone nasienie od sprawdzonych, bardzo dobrych reproduktorów „HF”. Ale niedługo jest już czas, kiedy polscy hodowcy posiadają będą własne byki o sprawdzonych cechach przekazywania potomstwu talentu mleczności.

DOBREJ KROWIE DOBRĄ PASZĘ

Ów talent holstejn-fryzów do produkowania ogromnej ilości mleka jest wynikiem patologicznych odchyleń w krowich organizmach, spowodowanych przez hodowców. Tym krowom w ciągu pokoleń po prostu zadawano gwałt, faszerując je specjalnie dobranymi paszami, zawierającymi mnóstwo mikroelementów i ogromne ilości strawnego białka, prowokując superlaktację. Krowa rasy „HF” jest precyzyjną, ogromnie skomplikowaną maszyną, która może dużo produkować, ale tylko w zamian za dostateczną dawkę odpowiedniego „paliwa”, przy gotowaniu i zadawanego z aptekarską dokładnością. — Jeśli krowa ma dać dziennie 30 kilogramów mleka, to każdy kilogram paszy, którą zjada, musi zawierać przeciętnie około 70 gramów strawnego białka mówi inż. Klauudel. — Jeden kilogram kisonki kukurydzy ma tylko siedem gramów owego białka. Oczywiście krowa HF” zjada kisonkę, po 30-40 kilogramów na dobę, a także 2 kilogramy sushu zielonki i traw i 4 kilogramy siana, ale oprócz tego musi dostać 6-7 kg wysokobiał-

kowej paszy treściwej. Z psianku biczka nie ukręcisz; żeby utrzymać rekordowe ilości mleka, trzeba „HF-om” płacić, sypiąc do żłobu nie byle co.

CZY OPLACA SIĘ ŻYWE KONSERWY?

Można zapytać, czy opłaca się tak intensywnie karmienie krow deficytowymi przeciw paszami zbożowymi w zamian za zwiększoną mleczność? Oczywiście szczegółowa kalkulacja zależy od wzajemnych relacji cen mleka do zboża i innych komponentów paszowych, a także kosztów ogólnych hodowli, a te nie zawsze skłaniają do sięgania po rekordy za wszelką cenę. To pytanie może na jednake odrzucić — czy opłaca się trzymanie mnóstwa krowek krow w kosztownych oborach, których przeciętnie nie mamy za dużo? Te marne krowy zadowalają się wprawdzie gorszą paszą i obsługa nie jest przy nich zbyt skomplikowana, ale na czym nam w końcu zależy: na pogłowiu krow czy na mleku i dobrych cielętach? Zdaniem hodowców z Osowej Sieni w wielu współczesnych gospodarstwach rolnych, których produktywność oceniać się zwykło statystycznymi miarkami licząc ogony, hołduje się wygodnej, a nieekonomicznej zasadzie utrzymywania małego pogłowia krow, mimo że wiele z tych krow z racji bardzo niskiej wydajności mlecznej, jałowosci lub częstych poronień i rodzenia chlerlawych cieląt powinno już dawno trafić do rzeźni, zamiast być „żywymi konserwami”.

Upowszechnienie wysokomlecznych krzyżówek bydła amerykańskiego „HF” z nizinnym czarno-białym niebawem stanie się faktem w naszym rolnictwie. Jednakże sama do mieszka krwi nie wystarczy, żeby większą strugą popłynęło mleko. Dla tych krow potrzebna jest doskonała pasza wyprodukowana z aptekarską do kładnością, przystosowana do różnych odmian bydła i do sytuacji, w jakich się krowy znajdują.

Praca hodowców w Osowej Sieni, a także w innych ośrodkach hodowli zarodowej bydła mlecznego w Polsce, wspomaganych przez naukę tylko wtedy przyniesie spodziewane wyniki, kiedy skoordynowane zostaną działania wielu kontraheńców — hodowli zarodowych, stacji unasienniania bydła, ferm przemysłowych, mieszalni pasz, producentów komponentów i wreszcie producentów zbóż i innych roślin paszowych. Tylko harmonijne współdziałanie dla wspólnego celu, jakim jest podniesienie wydajności mlecznej krow polskich, może dać widoczne rezultaty.

TOMASZ TALARCZYK

POZNAŃSKIE

Moment podjęcia tej rozmowy wydaje się pozornie nie najszybszy. Czy tuż po wyjątkowo srożej zimie można wszczynać debatę na temat właściwego wykorzystania czasu pracy? W sytuacji w której w ciągu trzech dni najgorszych zawięzi i trudności komunikacyjnych nie stawało się do pracy, nie mogąc dojechać do miasta, przeciętnie około 150 osób? Gdy z tych samych powodów nie docierały na czas dostawy od kooperantów? A ma ich Poznańska Fabryka Maszyn Zniwnych około stu.

Lecz zastępca dyrektora do spraw ekonomicznych Heliodor Grochowski oraz zastępca dyrektora do spraw pracowniczych Jan Szych twierdzą, że jest o czym mówić. Bowiem właśnie w takich sytuacjach szczególnie uwidacznia się znaczenie organizacji pracy, a przecież z tym wiąże się sprawa jak najlepszego wykorzystania każdej godziny i minuty, którą spędza robotnik w fabryce. Jak ją wykorzystać w tak niezwykłych okolicznościach, zależy od operatywności kierownictwa całego zakładu, kierownictwa poszczególnych wydziałów i zespołów ludzkich. Trzeba bowiem wtedy natychmiast (i trafnie) przesunąć ludzi ze stanowiska na stanowisko, dawać pełną obsadę tam, gdzie jest najpotrzebniejsza. To znaczy w punktach węzłowych, decydujących o wykonaniu całości zadań fabryki. Do tej „gimnastyki” docho- dzi jeszcze „łamiągówka” z surowcami i dostawami od kooperantów.

Lecz jednocześnie obaj mówią o tym, w jakim stopniu nie tylko wtedy, gdy normalny tok funkcjonowania fabryki

zakłócają mrozy i opady śniegu, wykonanie zadań zależy od dobrej organizacji pracy. Kierują rozmowę w stronę przyczyn subiektywnych.

Chyba dlatego, że mówiono o tym na ostatniej Konferencji Samorządu Robotniczego. Ubiegłoroczny plan PFMZ wykonano w 97,5 procent. A właśnie według oceny KSR przyczyną niepełnej realizacji zadań były nie tylko trudności obiektywne, wśród których na plan pierwszy wysuwały się braki w zaopatrzeniu materiałowym, ale również niedociągnięcia organizacyjne. Na tych ostatnich trzeba się więc skoncentrować, jeśli chce się zrealizować plany na rok bieżący. Zadania produkcyjne zwiększają się o 4,6 procent przy jednoczesnym zmniejszeniu zatrudnienia o kilkadziesiąt osób. Główne cele to uruchomienie produkcji „Orkana” — maszyny do zbierania zielonek i zwiększenie aż o 40 procent produkcji części zamiennych do maszyn rolniczych. To drugie zadanie jest chyba trudniejsze. A przynajmniej było nieosiągalne w roku ubiegłym. Taki bowiem był jeszcze parę miesięcy temu system pracy i płac, że w wydziale produkującym części nie bardzo ludzie chcieli robić.

Ale w roku ubiegłym zaczęło się to zmieniać, przystapio-

W poszukiwaniu traconego czasu

no bowiem do korygowania „norm czasowych pracy”. Inaczej mówiąc — zaczęto się zastanawiać, czy wykonanie konkretnego elementu, detalu, zadania produkcyjnego wymaga istotnie tylu minut, ile dotychczas na te operacje przeznaczano. Zastanawiali się nad tym technologowie, ale przede wszystkim ci, którzy pracują bezpośrednio przy maszynach. Brano pod uwagę opinie majstrów i brygadzystów, grup partyjnych i związkowych. Mówiono o tym, jak to wygląda w praktyce, o tym, że jeden element robi się w rzeczywistości szybciej, niż to przewidują ustalone dosyć dawno normy, a przy drugim zmieścić się w nich trudno.

Okazało się więc, że możliwe są daleko idące korekty. Wprowadzenie ich nie szło co prawda „jak po maśle” — trzeba było przekonywać zainteresowanych, że nowe ustalenia są słuszne. Oczywiście chodziło o tych, którym „obniżono normy czasowe”. Tak po ludzku biorąc to łatwo zrozumieć ich obiekcje — teraz, żeby zarobić tyle co dotychczas, muszą zrobić więcej. Jednak tych, którzy zyskiwali, była większość. Najwięcej zaś skorzystała fabryka, jako całość. Dzięki korektom wygospodarowano bowiem czas dla ope-

Z PIĘCIU WOJEWÓDZTW

Prawdziwa rodzina

Siedmiorgo dzieci państwa Łucji i Franciszka Kaszyków otrzymało w Kole do dyspozycji połączone mieszkanie M-3 i M-5. Pięć pokoi, dwie kuchnie, dwie łazienki. Nim do tego doszło, kilka lat trwały przygotowania i zbieranie doświadczeń poprzedzających decyzję o wzięciu na siebie obowiązków rodzicielskich wobec kilkorga potrzebujących opieki dzieci.

W południe powszedniego dnia siedzimy przy stole z panią Łucją, słuchając jej wspomnień. Nie wszystkie są najszczęśliwsze.

— Zaczęło się od tragedii osobistej. Po ślubie przeszedłem operację serca i lekarze odmawiali mi prawa do macierzyństwa. Ustaliliśmy z mężem, że weźmiemy czyjeś dziecko, by nasza rodzina była pełna. To była nasza pierwsza córka. Rozwijała się dobrze, przywiązaliśmy się do niej. Po roku jej rodzice upomnieli się o nią. Pomieścił ten dzień. Uważaliśmy się już z mężem za rodziców. Zaczęliśmy więc szukać w domach dziecka innych maluchów i już byliśmy zdecydowani, gdy okazało się, że będziemy mieli własne. Posta nowiliśmy odebrać. Marylka rozwijała się dobrze, coraz więcej mówiła. Ciągłe dopraszała się braciśzka lub siostrzyczki. Nie pomagali tłumaczenia, że jestem chora. Ona twierdziła, że są na świecie dzieci bez rodziców. Dlaczego ich nie wzięmy? Tłumaczyliśmy, że my ślimy o tym, ale to odpowiedziałna decyzja. I wtedy usłyszeliśmy z mężem: „Ja wiem co mówię, to wy jesteście egoiści”.

To przesądziło. Na gwiazdkę 1974 roku do mieszkania państwa Kaszyków przyjechała wychowawca Domu Dziecka w Turku. Pierwsze dwa dni były trudne. Nie chciała rozmawiać, nawiązać kontaktu. Była nieufna. Wtedy pani Łucja postanowiła wykorzystać swą córkę — z powodzeniem. Po kilku dniach wyjazd małego gościa był dla wszystkich przeżyciem. Teraz po latach otrzymują listy od dziewczyny.

Potem zjawiła się Iza. Miała duże zaległości w nauce. Więc pani Łucja stała się nauczycielką. Od maja do czerwca 1975 roku Iza nadrobiła wszystkie zaległości i ukończyła rok szkolny z wyróżnieniem. Dziecko uznawane z początku za mało zdolne skierowano do szkoły muzycznej, której niedługo będzie absolwentem.

W tym czasie Marylka ukończyła „podstawówkę” i rozpoczęła naukę w Płocku. Teraz izie trzeba było znaleźć rodenstwo. Wtedy po raz pierwszy pomyśleli o zorganizowaniu rodziny zastępczej lub rodzinnej go domu dziecka. Jest już taki gdzieś w Polsce, więc od szukali. A w sierpniu 1976 roku, w Wydziale Oświaty, leżało już podanie. Największą na początku pomoc otrzymali ze strony sąsiadów dla nieletnich — Marii Kostańskiej.

Prawdziwy problem stanowiło jednak mieszkanie. M-3 pekało w szwach, zwłaszcza gdy znaleźli się w nim Teresa i Zbyszek. Wpłacili na większe mieszkanie, później władze i

Spółdzielnia Mieszkaniowa przy szły z pomocą.

W tym czasie rodzina powiększyła się o Małgosię, Edytę, Dorotę i Marka. Ta pierwsza po kilku miesiącach musiała powrócić do rodziców. I tak pozostało: siedmiorgo dzieci w wieku od kilku do kilku nastu lat oraz ich „mamuśka” i „tatusz”.

— Jaką tworzymy rodzinę? Myślę, że taką jak wszystkie normalne i dobre stwierdza pani Łucja. — Nie brak nam radości i trosk, jak to z dziećmi. Bywa więc, że przynoszą „dwójki”, dra spodnie, bywa, że są niegrzeczne. Ale dla mnie to dowód, że czują się tu jak u siebie.

Pani Łucja jest także wychowawczynią. Zaufano jej, gdyż nie ma przygotowania teoretycznego. Dzieci należą jednak w szkole do uczniów dobrych lub wyróżniających się i szybko pokonały różnicę, która dzieliła ich od kolegów i koleżanek w klasie. Z pomocą przychodzi Marylka, teraz gość w domu, ale jakże pożądana. Marylka jest siostrą i starszą koleżanką zarazem.

Rodzice starają się, by dzieci były współodpowiedzialne za dom. Razem podejmują decyzje mają świadomość, że ich to dom i od nich zależy, jakim on będzie. Marek pragnie wiośnić rower, jedna z dziewcząt — jechać na wycieczkę.

— Zgoda — brzmi odpowiedź pani Łucji — ale zrób coś, bym nie musiała co dzień kupować pięć par rajtuz.

— Wie pan, co daje mi naj

większą radość? To, że nie muszę odmawiać im żadnej przyjemności. Trzeba znać te dzieci i ich przeszłość, by wiedzieć, co to dla nich znaczy. Nie zapomnę, czym był dla jednego z nich tort imieninowy, o jaki prosił. Urządziłam mu imieniny, przyszli jego koledzy, on był gospodarzem...

Naszej rozmowie towarzyszy gwar: zabawy, powroty ze szkoły. Dzieci wchodzą do pokoju, witają się z mamą, mówią o szkolnych nowościach.

— Ta serdeczność nie jest na pokaz. One jej potrzebują. Dawniej nie miały na kogo jej przelać — stwierdza pani Łucja. — Bywa, że konieczne jest skarcenie, ale z pomocą przychodzą mi pozostałe dzieci. One już wzajemnie pilnują, by w domu było jak najwięcej radości, a jak najmniej kłopotów.

Pomyślano także o ich przyszłości. Wszystkie mają własne książeczki mieszkaniowe. Iza od Zakładów Wyróbów Sanitarnych, Dorota od Zakładów Mięsnych, Zbyszek ze Spółdzielni Mieszkaniowej, Teresa z „Korundu”, zaś Edyta i Zbyszek otrzymują je wkrótce od WSS i „ZREMB-u”. Zakłady pracy i inne instytucje pamiętają też o nich, gdy nadchodzi gwiazdka, czy wakacje.

Na pożegnanie podchodził jeden z dzieci i prosił mnie by pochwilił tatusia. „Wy przychodźcie zawsze gdy tata pracuje i potem o nim mało piszcie” — stwierdza — a on jest taki sam jak mama. Niech pan to napisze”.

WOJCIECH PLUTOWSKI

POLSKIE

35-lecie

9 października 1944 — W Lublinie Komitet Centralny PPR omówił przebieg reformy rolnej zalecając władzom państwowym i instancjom partyjnym, poczynienie odpowiednich kroków w kierunku przyspieszenia podziału ziemi obszarowej, zapewnienia udziału mas chłopskich w realizacji dekretu o reformie rolnej i złamania sił reakcyjnych. Komitet Centralny uznał za konieczne rozszerzyć grupy uprawnione do korzystania z reformy o chłopów średniorolnych. W następnych dwóch dniach odbyła się narada wojewódzkich, powiatowych i miejskich sekretarzy i aktyw partyjnego. Omawiano zaistniałą sytuację polityczną, gospodarczą i zadania



Rok 1944 — parcelacja majątków ziemskich na wyzwolonych terenach.

Fot. — Archiwum

nia partii oraz kwestie związane z realizacją reformy rolnej. W celu jej przyspieszenia władze naczelne czterech stronnictw demokratycznych wydały wspólną deklarację zalecającą władzom terenowym zwiększenie pracy na tym odcinku.

11—19 października 1944 — W Moskwie przebywała delegacja KRN — PKWN na czele z B. Bierutem w związku z wizytą w ZSRR W. Churchilla i przedstawicieli polskiego rządu emigracyjnego z S. Mikołajczykiem. Przedstawiciele rządu emigracyjnego uchylił się od rozmów z PKWN, a więc obie delegacje polskie konferowały osobno ze Stalinem i Churchilllem. Doszło też do spotkania przewodniczących delegacji polskich, na którym B. Bierut ponowił swoje propozycje z 7 sierpnia (stanowisko premiera i 3 stanowiska ministerialne) — wobec przedstawicieli emigracji i sił demokratycznych z kraju związanych z rządem emigracyjnym. W rozmowie Mikołajczyka ze Stalinem, ten ostatni krytycznie odniósł się do treści memorandum rządu emigracyjnego z 30 sierpnia w sprawie granicy polsko-radzieckiej i roli PKWN. 14 października doszło też do dramatycznej rozmowy Churchilla z delegacją rządu emigracyjnego. Premier brytyjski krytykował egoizm polityków emigracyjnych, brak realizmu i radził porozumienie z PKWN. Jednak Mikołajczyk nie był upoważniony do podejmowania wiążących rozmów. Prywatna rozmowa 17 października z B. Bierutem nie doprowadziła do pozytywnych wyników. Obozowi KRN nie chodziło o porozumienie z całym rządem emigracyjnym, a jedynie z jego demokratyczną częścią, a głównie ze Stronnictwem Ludowym i jego prezesem — Mikołajczykiem.

28 października 1944 — Część jednostek AL oraz oddział BCH z Kielecczynu, około 700 osób, przebieżył przez linię frontu pod Chotną (powiat Lipsko) nie ziemie wyzwolone. Jednostki AL poniosły ciężkie straty — 170 zabitych i rannych.

W działaniach bojowych AL w listopadzie zasługują na uwagę wysadzenie niemieckiego pociągu wojskowego na trasie Tomaszów Mazowiecki — Opoczno przez oddział 3 brygady AL oraz na linii Chabówka — Sucha przez grupę AL „Wista”. W grudniu również oddział 3 brygady AL wysadził niemiecki pociąg towarowy na linii Piotrków Trybunalski — Kozuski oraz wysadził tory kolejowe i pociąg towarowy na trasie Chabówka — Nowy Sącz, Nowy Targ — Chabówka.

30 października 1944. — Dekret PKWN o ochronie państwa. Jeszcze wcześniej (7 października) PKWN ogłosił dekrety o mobilizacji niemieckich i geodetów do prac przy reformie rolnej, o utworzeniu Państwowego Urzędu Repatriacyjnego, o powołaniu Milicji Obywatelskiej. 12 października przewodniczący PKWN wydał zarządzenie o dostawach dla państwa artykułów żywnościowych pochodzenia roślinnego. Najistotniejsze znaczenie jednak dekret z 30 października wprowadzający ostrą sankcję karne (do kary śmierci włącznie) za przestępstwa popełnione na szkodę państwa ludowego, za działalność antypaństwową, sabotaż i dywersję. W oparciu o tę podstawę prawną władze wszystkich szczebli przystąpiły do zdecydowanego zwalczania wszelkich przejawów antypaństwowej działalności podziemia. Ogłoszono również o dalszej mobilizacji do służby wojskowej i o mobilizacji Polskich Kolei Państwowych.

31 października 1944 — Biuro Polityczne KC PPR uchwaliło rezolucję w sprawie sytuacji politycznej w kraju i pracy politycznej w Wojsku Polskim. Jeszcze 18 października w rozmowie z delegacją PKWN J. Stalin wyraził zaniepokojenie stanem bezpieczeństwa na wyzwolonych ziemiach polskich. Kierownictwo PPR w pełni doceniło wagę troski rządu radzieckiego o bezpieczeństwo bezpośredniego zaplecza Armii Radzieckiej. W końcu października powstała sytuacja stała się przedmiotem analizy kierownictwa PPR. Wskazywało ono na istotne trudności obiektywne, wynikłe z istniejącego układu sił, ujawniono też niedociągnięcia i słabości spowodowane błędnym stanowiskiem niektórych środowisk aktyw partyjnego. Szczególnie krytycznie oceniono sytuację powstałą w Wojsku Polskim. Przyjęta w tej sprawie uchwała Biura Politycznego wskazywała na niebezpieczeństwo penetracji elementów reakcyjnych w wojsku i konieczność przyspieszenia demokratyzacji korpusu oficerskiego. Powołano pełnomocników partyjnych w wojsku i Wydział Wojskowy KC PPR. „Bez demokratyzacji armii — stwierdzał Komitet Centralny PPR — bez demokratyzacji korpusu oficerskiego nie może być demokratyzacji Polski”. Polecała ona skierować do korpusu oficerskiego 1000 byłych żołnierzy AL, 500 krajowych aktywistów PPR, a szeregi wojska zasilili zaciągami ochotniczymi 10 000 robotników przemysłowych. Wcześniej uchwała Biura Politycznego nakazywała również ożywienie pracy politycznej i partyjnej w milicji. W polityce PPR nastąpiło wymuszone przez gwałtowny wzrost reakcyjnej działalności sił prawicowych — podjęcie odpowiednich kroków wobec podziemia. Wydaje się też, że istotną rolę w ówczesnych warunkach odegrał czynnik zewnętrzny. Zwrót ten był krótkotrwały, bowiem działania metodami administracyjnymi nie leżały w interesie władzy ludowej.

CZESŁAW KOZŁOWSKI

PILSKIE

Szamocin należy do tych nielicznych miasteczek, których rozwój zależy od działalności Państwowych Gospodarstw Rolnych. Kilku-tysięczne miasteczko ożywiło się przed sześcioma laty, a bezpośrednią przyczyną stało się zbudowanie nowoczesnej farmy 36 000 tuczników trzody chlewnej.

Zanim powstał tu Kombinat PGR, gospodarujący dziś na ponad 10 000 hektarów gruntów rolnych, rolnictwo uspołecznione nie miało na tym terenie tradycji. Na początku trzeba było zagospodarować wiele tysięcy hektarów z Państwowego Funduszu Ziemi i nieużytków, trafnie wybrać kierunki produkcji i uporządkować gospodarkę w już istniejących przedsiębiorstwach. Po upływie sześciu lat Kombinat Państwowych Gospodarstw Rolnych w Szamocinie, uznany został za najlepszy w województwie pilskim. Jak do tego doszło?

Uruchomienie farmy tuczników było pierwszym krokiem ku nowoczesności. Następnie w Strzelcach zbudowano fermę trzody na 600 sztuk. W He

ludorowie pod koniec ubiegłego roku rozpoczęła produkcję bułkaciarnia na 4500 stanowisk, w Nietuszkowie i Pietronkach — duże farmy owcze. Kombinat wzbogacił się również o wysoko wydajne szarnie zielonki w Ciszewie oraz Lipiej Górze i mieszalnię pasz w Zacharzynie.

Same inwestycje niewiele by jednak pomogły, gdyby nie gospodarność ludzi. Brygada remontowo-budowlana wzięła na swoje barki modernizację i remonty, stawiała też nowe obiekty, także budynki mieszkalne dla pracowników.

Droga ku lepszemu szamocinińskim rolników znacząca jest licznymi pomysłami racjonalizatorskimi. Tylko w okresie minionych dwóch lat zastosowano 24 projekty wynalazcze z 40 oferowanych, a jeden z nich zgłoszony został w Urzędzie Patentowym. Dzięki ich zastosowaniu uzyskano rezultaty ekonomiczne w wysokości blisko 4 mln zł.

Równie bogaty jest rejestr czynów społecznych. W Szamocinie powstała oczyszczalnia ścieków, nowe ujęcie wody,

przedszkole dla 120 dzieci, pa-wilon handlowy, pralnie, ogródki działkowe, budowany jest ośrodek sportowo-rekreacyjny. Ta działalność oraz budowanie nowych osiedli mieszkaniowych, domu kultury i szkoły przysparza PGR-om autorytetu, pomagają przy tym wykonywać zadania produkcyjne.

Mówiono o tym na niedawnej sesji Konferencji Samorządu Robotniczego. Analizując obecną sytuację w przedsiębiorstwie przedstawiciele ponad 1200-osobowej załogi rozpatrywali możliwość zwiększenia do końca roku gospodarczego obsady zwierząt na 100 hektarów do 330 sztuk trzody chlewnej, 100 sztuk bydła i tyleż owiec. Zdecyduje o tym dostatek paszy i materiału hodowlanego.

W ubiegłym roku kapryśna aura przeszkodziła w pełnym przygotowaniu tzw. pasz objętościowych, sytuację ratują więc pasze treściwe. Zwiększono ich produkcję dzięki uruchomieniu własnej mieszalni w Zacharzynie. Teraz trzeba pilnować, aby poszczególne

komponenty docierały na czas i zwiększyły się możliwości magazynowania. Przydałaby się bateria silosów oraz linia brykietowania pasz z dodatkami słomy.

Pasz objętościowych trzeba też szukać w dolinie Noteci. Z 4200 hektarów łąk i pastwisk zagospodarować można na razie tylko 1000 hektarów. Reszta to doły po torfie i mierzynki, gdzie nie można wjechać ciężkim sprzętem. Lepiej jego wykorzystanie zależy od postępu prowadzonych prac przy regulacji stosunków wodnych w dolinie Noteci. W tej sytuacji trzeba zwiększać wysokopienne zasiewy.

Już niedługo początek wiosny, a z nią nowe zadania i roboty. Dla sąsiadów zza miedzy — rolników indywidualnych z gminy, zajmujących w produkcji rolnej jedno z ostatnich miejsc w województwie, a rezultaty kombinatu PGR, jednego z najlepszych i najgospodarniejszych w kraju, będą znów lekcją dobrej roboty.

WŁADYSŁAW WRZASK

racji bardziej pracochłonnych, m. in. tych, które wykonąć trzeba przy produkcji części zamiennych. Więc teraz o zwiększony plan bieżący roku można się chyba tak bardzo nie martwić. Tym bardziej że przeprowadzona w ubiegłym roku „operacja czas” będzie się kontynuować. Przed kilkoma miesiącami objęła ona wydziały: przygotowawczy i o-montażowy, a wkrótce rozpocznie się na wydziale montażu.

Jest to jeden z elementów poszukiwania w PFMZ traconego czasu. Ale nie jedyny.

To, jak ludzie pracują — twierdzi I sekretarz KZ PZPR Zbyszek Malinger — zależy nie tylko od techniki i organizacji pracy, choć na pewno są to sprawy pierwszoplanowe; również od nastroju, atmosfery, nastawienia do roboty. Nieraz jeśli ktoś pracuje w systemie akordowym (a w Fabryce Maszyn Zniwnych jest nim objęta cała załoga bezpośrednio zatrudniona w produkcji), to powinien mu zależeć na robocie, powinien jej pilnować. Jeśli ktoś postępuje inaczej, to nie jest jeszcze źle. Gorzej, gdy zły nastrój ogarnie większość.

A zły nastrój spowodowany jest czasem bałaganem. Na przykład nie ma nic gorszego, gdy w fabryce jest źle z planem i ludzie muszą pracować w wolną sobotę lub w niedzielę, gdy organizacyjnie wszystko nie jest — jak to się mówi — zapięte na ostatni guzik. Chociaż nie — twierdzi Z. Malinger — może być jeszcze gorzej: kiedy ludzie dojdą do

wniosku, że trudności się nie pokona. Oddziaływanie na załogę i wychowywanie jej to rzecz ważna. Od dwóch już lat w FMZ istnieje jeden wspólny zintegrowany plan działania wychowawczego: dyrekcji, organizacji partyjnej, organizacji młodzieżowej. Musi być jeden, bo w przeciwnym razie może się zdarzyć, że wszyscy zabierają się do tego samego problemu, a inny — leży odłogiem.

Najważniejszym zaś celem wspólnej pracy wychowawczej jest wytworzenie w całej załodze i w każdym pracowniku przeświadczenia, że trzeba pracować dobrze — wtedy, gdy wszystko idzie normalnie, a przede wszystkim, gdy są trudności. I trzeba o nich mówić ludziom. Kłopoty zaopatrzeniowe będą na pewno i w tym roku, więc załoga musi być psychicznie przygotowana na sytuację szczególną, wiedząc jednocześnie, że ci, którzy za organizację pracy odpowiadają, też staną na wysokości zadania.

Wtedy będzie można doprowadzić do tego, żeby każdy był przekonany o sensie dobrej roboty. Dobrej, a więc rzetelnej, polegającej na wykorzystaniu każdej minuty, która spędza się w fabryce. No i trzeba jeszcze ludziom uświadomić, co od nich zależy. Przecież na produkowane przez nich maszyny czeka rolnictwo. Jeśli każdy to zrozumie, znajdzie się jeszcze wiele cennych godzin traconego dziś bezpowrotnie czasu.

ZOFIA SZPROKOFF

DLA ABSOLWENTÓW SZKÓŁ PODSTAWOWYCH

Chcesz mieć zapewnioną przyszłość?

Naukę w ciekawych zawodach połączoną z pracą na budowie i w nowoczesnej fabryce wielkich płyt zapewni Tobie

POZNAŃSKI KOMBINAT BUDOWLANY
ul. Szarych Szeregów 23, 60-462 Poznań, telefon 20-00-81.

W celu przygotowania wysoko kwalifikowanej kadry budowlanej Kombinat organizuje w Zasadniczej Szkole Budowlanej dwa nowe zawody o trzyletnim cyklu nauczania:

„TECHNOLOG MONTAŻU W BUDOWNICTWIE”

- zawód ten obejmuje roboty — ciesielskie, betoniarsko-zbrojarskie, murarskie, izolacyjne, montażowe i spawalnicze
- wiek od 16 do 18 lat.

„TECHNOLOG ROBÓT WYKOŃCZENIOWYCH w BUDOWNICTWIE”

- zawód ten obejmuje roboty — malarskie, posadzkarskie, tynkarskie, szpachtlerskie, tapeciarskie, szklarskie i stolarskie
- wiek od 15 do 18 lat.

WARUNKI PRZYJĘCIA:

- świadectwo ukończenia 8 klas szkoły podstawowej,
- świadectwo lekarskie o zdolności do zawodu
- zgoda rodziców lub opiekunów na naukę zawodu.

UCZNIOM ZAPEWNIAMY:

- bezpłatny internat

WNIOSKI O PRZYJĘCIE MOŻNA JUŻ SKŁADAĆ I UZYSKAĆ DALSZE SZCZEGÓŁOWE INFORMACJE

w Dziale Zatrudnienia i Szkolenia pokój nr 107,
adres: jak wyżej, dojazd autobusem WPK w kierunku Suchego Lasu linią nr 78 i 83 (ostatni przystanek). 846-K1

przetarg

KOMUNALNE PRZEDSIĘBIORSTWO TECHNIKI SANITARNEJ w Poznaniu, ul. Stalin-gradzka 69 — ogłasza:

PRZETARG NIEOGRANICZONY
na wykonanie: regeneracji 50 szt. rozruszników do samochodów: Star 28, Skoda, Jelez 315, Multicar, Żuk, Nysa.

Termin wykonania — sukcesywnie w roku 1979.

W przetargu mogą brać udział jednostki gospodarki uspołecznionej i nieuspołecznionej. Termin składania ofert upływa w ciągu 14 dni od daty ogłoszenia przetargu.

Otwarcie ofert nastąpi następnego dnia o godzinie 10.

Blizszych informacji udziela: Dział Zaopatrzenia, pok. 19.

Zastrzega się prawo dowolnego wyboru oferty lub unieważnienia przetargu bez podania przyczyn. 860-K1

praca

Potrzebna pomoc domowa, warunki bardzo dobre, osobny pokój, najchętniej z prowincji. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19, dla 85597g.

Kucharka na uroczystości rodzinne potrzebna. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19, dla 85598g.

Potrzebna kobieta do sprzątnięcia mieszkania dwa razy w tygodniu przy ul. Matejki oraz mecz czynna do prac w ogrodzie (obcinanie drzewek). Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19, dla 85599g.

Potrzebny pracownik może być ślusarz, emeryt, rencista lub bez zawodu ze zdolnościami rzemieślniczymi. Dąbrowskiego 88, tel. 406-23. 85449g

Pomoc domowa przyjmie na stałe, warunki dobre. Elżbieta Lewandowska, Sopot - Kamienny Potok, Podgórze 14. 539-K2

Przyjmie pracowników do betoniarń w Puszczykowie, inż. Piotr Golebiński, tel. Poznań, 66-58-84. 85834g

Szlifierza i ślusarza zatrudnię natychmiast Wyrob Galanterii Metalowej. Poznań, ul. Modrzewiowa 25. 85879g

sprzedaż

Bony sprzedam. Oferty 671245, Biuro Ogłoszeń, Warszawa, Poznańska 38. 537-K2

Ciagnik C-328, stan dobry sprzedam. Kazimierz Owczarowski, Trzebież, 63-005 Kleszczewo Poznańskie. 261p

UWAGA - RODZICE I ABSOLWENCI SZKÓŁ PODSTAWOWYCH!

FABRYKA NARZĘDZI CHIRURGICZNYCH

ul. Tysiąclecia 14, 64-300 Nowy Tomysł

OGŁASZA ZAPISY

dziewcząt i chłopców

do ZASADNICZEJ SZKOŁY ZAWODOWEJ DLA PRACUJĄCYCH

na rok szkolny 1979/1980

w zawodzie:

- ŚLUSARZ SPRZĘTU MEDYCZNEGO
- ŚLUSARZ NARZĘDZIOWY
- POLEROWACZ - SZLIFIER
- FREZER
- TŁOCZARZ w METALU

Nauka w szkole trwa trzy lata

Uczniowie korzystają również z hotelu robotniczego

INFORMACJI UDZIELA I ZAPISY PRZYJMUJE:

Dział Spraw Pracowniczych Fabryki
pokój nr 10, tel. 651-654, wewn. 309, 310.

NIE ZWLEKAJ Z DECYZJĄ I ZŁOŻ PODANIE NATYCHMIAST.

Wózki dziecięce najnowsze modele poleca Cz. Szczepańska, Armii Czerwonej 61 w podwórzku. 85248g

Przycepe niską wywrotkę oraz ładowacz do obronika, czeski, stan bardzo dobry sprzedam. Jaworski, Czechowo, 62-242 Jarząbkowo koło Gniezna. 272p

Przycepe dłuższą sprzedam. Lech Głuszek, Włoszakowice, ul. Wolności 5, woj. leszczyńskie. 275p

Organy elektryczne Weltmeister sprzedam. Jerzy Ruszczyński, Solec Wlkp., tel. 14-29. 276p

Sprzedam automat do lodów włoskich Zgłoszenia: Gniezno tel. 22-59. 281p

Polskie oweczarki minizimne, 74-331 Będargowo koło Pelczyc, Adamski, tel. 95. 282p

Sadzonki chryzantem: Escort, Meo, Redperfection i inne. Odbiór na miejscu. Stanisław Kotwicki, Gozdowo, 62-300 Września skrytka pocztowa 70. 286p

Ultramariny, znaczki polskie 6 — 16 z błędami ku pie, Stachowicz, Katowice, Poniatońskiego 19, tel. 517-375. 583-K2

Trzydzieści rodzin pszczoł k/Wałcza pilnie sprzedam. Wiadomość: Koszalin, Sieniewa 1/1, tel. 308-07. 609-K2

samochody

Opla Rekorda, rocznik 1962 tania sprzedam. Zbąszyń, 25-lecia PRL 5 m. 6. 250p

Fiat 125p, rocznik 1972 sprzedam. Dieter Idziak, Międzybóże, Polna 8. 265p

Nysa 501 górnozaworowa sprzedam. Nowy Tomysł, ul. Konopnickiej 58, tel. 796. 274p

Skodę S-100 L, rocznik 1974 sprzedam tel. 440-20 po godz. 16. 85913g

Fiat 126p rocznik 1977 sprzedam. Tel. 20-46-57 po godz. 14. 85071g

Sprzedam Fiat 125p, 1300 rocznik 1971, silnik po remoncie. Os. Lecha 17 m. 12, godz. 13-17. 85871g

Simca 1301 sprzedam — okazja. Wiadomość: Grodzisk, pl. Anny 5. 285p

lokale

Poszukuję M-2, płatne rok z góry Oferty „Prasa” Grunwaldzka 19 dla 85689g.

Pracującą przyjmie na wspólne mieszkanie. Głogowska 189 m. 5. 85800g

Ostrów Wlkp. — połowę domu 86 m kw., sprzedam. Gdańsk, tel. 41-80-76. 540-K2

Jaworzno k. Katowic! M-3 kwaterek, komfortowe — zamienie na podobne — Poznań, okolice. Listy: „1617” Biuro Ogłoszeń, Katowice. 622-K2

Przyjmę panienki na pokój. Ul. Koźła 15 m. 3a. 83712g

Poszukuję pokoju, chętnie u starszego państwa lub pani. Oferty „Prasa” Grunwaldzka 19 dla 85638g.

nieruchomości

Sprzedam dom jednorodzinny. Potrzebne mieszkanie. Ostrów Wlkp., ul. Klonowicza 5 m. 4. 273p

Poleżym. Zdrój! Nowy dom 180 m² — sprzedam. Pokrzyń, tel. 127-55. 572-K2

Oddam w dzierżawę domek jednorodzinny Wiry koło Poznania. Oferty „Prasa” Grunwaldzka 19 dla 85769g.

Domek fiński, elementy składowe, sprzedam wraz z Radotą, Strzelce Wielkie 39, 63-820 Piaski 260p

Sprzedam stary parterowy domek (3 pokoje) do remontu z ogrodem 2800 m² przy Os. Kopernika, tel. 79-10-74 godz. 18-20, lub oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19, dla 85061g.

Sprzedam nowy dom z ogrodem, nad jeziorem, w Karpicku koło Wolsztyna. Wiadomość: Wolsztyn, ul. 5 Stycznia 29 m. 1. 288p

Domek jednorodzinny — przedmieście Poznania, kupię. Oferty — „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 177p.

Nową willę piętrową, c.o. z ogrodem w Gnieźnie — sprzedam. Aleksandra Skrzypczak, Poznańska 61 — tel. 45-07. 279p

Sprzedam dom jednorodzinny z ogrodem w Bukli, ul. Dobrzyńska 5. Oferty — „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 85651g.

Dom jednorodzinny c.o., wod.-kan. działka 1000 m² sprzedam. Agnieszka Miynarska, Ostrów Wlkp., Woźna 20. 85062g

Działkę do 0,5 ha koło Poznania kupię. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19, dla 85063g.

Działkę budowlaną, uzbójoną w Kościanie sprzedam. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 85051g

zguby

Zgubiona dowód rejestracyjny, ciążnik C-330 KNA 749E oraz przycepy D 45 69-17 PW SKR. 280p

Dnia 15 marca przy ul. Tomickiego zgubiłam portmonek z pamiątką rodziną, uczciwego znalazcę wynagrodzę, tel. 708-52. 85899g

Zaginął duży wyżeł popielato - brązowy, duża sierść długą ogon, Wiadomość, tel. 333-913. 85908g

inne

Kto zna miejsce postoju skradzionego samochodu Fiat 126p nr rej. POF 98-52 proszę o tel. 733-71 godz. 7-15 Kaspzak (za wynagrodzeniem). 85937g

Twój dywan jak nowy, po czyszczeniu sprzętem amerykańskim „Clarke” WUSP, Słupsk, telefon 20-47-37, po godz. 17. 85159g

Naprawa lodówek. Telefon 33-16-07, 133-238, Hajdych. 85463g

Zaniemyśl — okolice! Telewizory kolorowe i czarno-białe, 1-2 dni naprawiam, również elektryzatory „Pastuchy”. Posiadam kineskopy wszystkich typów, linie opóźniające do telewizorów kolorowych. Informacje — Zbigniew Grajek, Zaniemyśl, Poznańska 5, tel. 97. 84562g

Proszę nabywcę samochodu Mercury MX 0151, ze Szczecina w 1976 r. o podanie obecnej rejestracji lub nazwiska, pod adresem: Niewiadomska — 70-810 Szczecin, Nurkowa 9, tel. 61-25-83. Sprawa pilna! 85537g

Parkiety bezpyłowo cyklinuje, lakieruje Zakład Usługowy Zygmunt Koenig, tel. 647-79. 83886g

Poszukuję świadków wypadku najeżdżania przez Fiat 125p na przycepe Starą w Złotnikach dnia 13 lutego br. godz. 17.49. Zemon Ginter, Matejki 4, 60706 Poznań, tel. 66-52-51. 85787g

Wiosenna kolekcja płaszczy damskich poleca — Kuźnicki, Wyżyny 60. 82215g

Najkorzystniejsze źródło zakupu trumien, wyrób, sprzedaż, przewóz Antoni Jakubczak, Poznań, Zielona 5 przy Placu Berardynskim. 83453g

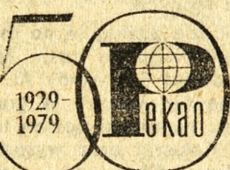
Cyklinowanie. Kupisz tel. 619-99. 8414g

Cyklinowanie. Wypychowski, tel. 66-56-94. 84779g

matrymonialne

Samotni — oferty w Biurze Matrymonialnym „Swatka”, 90-434 Łódź, Piotrkowska 133. 479-K3

Dla krewnego, pracownika fizycznego, 40-letniego, poznaj pannę, chętnie dzieckiem względnie wdową, niższego wzrostu. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 84406g.



W RAMACH DEWIZOWEJ OBSŁUGI LUDNOŚCI BANK POLSKA KASA OPIEKI SA — POLECA

wszystkim, którzy posiadają waluty wymienialne — ich lokatę na oprocentowanych rachunkach bankowych.

OPROCENTOWANIE WYNOŚI:

- na rachunkach płatnych na każde żądanie — 4 proc. rocznie
- na pół roku — 4,5 proc. rocznie
- na jeden rok — 5 proc. rocznie
- na dwa lata — 6 proc. rocznie
- na trzy lata — 7 proc. rocznie

Wpłaty na rachunki walutowe przyjmowane są bez dokumentowania tytułu i źródła pochodzenia walut (wyjątek stanowią emerytury i renty). Rachunki objęte są ustawową tajemnicą bankową, a zwrot wkładów następuje w każdym terminie.

PONADTO BANK PKO SA:

- przyjmuje zamówienia i wpłaty w walutach wymienialnych i bonach towarowych Banku PKO SA do realizacji w eksporcie wewnętrznym;
- udziela kredytów dewizowych na zakup samochodów — polski Fiat 125p;
- prowadzi sprzedaż monet polskich — próbnych i obiegowych miedziano-niklowych i srebrnych — emisji powojennych, a także złotych — emisji przedwojennych. Sprzedaż obejmuje pojedyncze monety, ich serie oraz zestawy o charakterze okolicznościowym.

ZAINTERESOWANYCH UPRZEJMIE ZAPRASZAMY DO:

- Oddziału Banku PKO SA w Poznaniu, ul. Świerczewskiego 12
- Ekspozytury Banku PKO SA w Zielonej Górze, ul. Chopina 21
- oraz Agencji Banku PKO SA
 - w Kaliszu — ul. Górnoląska 35
 - w Lesznie — ul. Słowiańska 39/41
 - w Koninie — ul. Przemysłowa 9
 - w Gnieźnie — ul. Warszawska 8
 - w Gorzowie Wlkp. — ul. Marcinkowskiego 1/3
 - w Ostrowie Wlkp. — ul. Królowej Jadwigi 1/3
 - w Pile — ul. Buczka 34.

805-K1

TANIEJ = WIĘCEJ • MNIEJ PŁACISZ — WIĘCEJ KUPUJESZ • TANIEJ = WIĘCEJ

WPHW — ODDZIAŁ OBROTU UBIORAMI
W POZNANIU

ZAPRASZA NA

KIERMASZE ARTYKUŁÓW TAŃSZYCH

(od 40 proc. — 60 proc.)

- W HALI MTP NR 8 (kiermasz wiosenny)
- PRZY UL. MICKIEWICZA 19
- PRZY UL. GARBAY 59

SKORZYSTAJ Z OKAZJI!

TANIEJ = WIĘCEJ • MNIEJ PŁACISZ — WIĘCEJ KUPUJESZ • TANIEJ = WIĘCEJ



762-K1

praca, nauka, kupno, nieruchomości, ogłoszenia, ogłoszenia, ogłoszenia

W dniu 17 marca 1979 roku, zmarł... LUDWIG APOLINARSKI... KAROL KIELCZEWSKI... IRENA JASIAK... WŁADYSŁAW CICHY... STEFAN RÓŻYCKI... STANISŁAW PSTROKOŃSKA... ROZALIA ROGOWSKA... W dniu 19 marca 1979 roku, zmarł nasz długoletni... JAROSŁAW SKORACKI... STANISŁAW MUSZYŃSKI... HELENA KASZÓWNA... MICHAŁ RAKOWICZ... ZYGMUNT WALKOWIAK... MARIA WASZAK... W dniu 18 marca 1979 roku, zmarła nagle... IRENA JASIAK... W dniu 16 marca 1979 roku, zmarła nagle... KSAWERY ADAMCZAK... FRANCISZEK TACZAŁA... HENRYK SPRINGER... mgr JAN LASKOWSKI... STANISŁAW KLATTA... JÓZEFA IDASZAK... BRONISŁAW SIKORSKI... MALGORZATA GOGULSKA... W dniu 18 marca 1979 roku, zmarł po krótkich... STANISŁAW LAMCH

MARZEC
21
Środa

Benedykta
Lubomira
Siońce: 5.53—18.06

TEATRY

POZNAŃ

OPERA — g. 18 „Lohengrin”.
MUZYCZNY — g. 19 „Kariera
Nikodem Dymy”.

POLSKI — g. 19 „Wściekłe pie-
niądze”.

LALKI I AKTORA — g. 17 „Ko-
złotki z więzi ratuszowej”.

KINA

BUK: „Żołnierze wolności” cz.
III i IV (radz.).

CHODZIEJ Notec: „Trzy kobie-
ty” (amer.).

CZEMPIN: „Rycerz i los” cz. I
i II (radz.).

GNIEZNO Lech: „Oswobodzenie
Pragi” (czech.).

(fr.); Oaza: „Dzielnica willo-
wa” (bulg.).

GOSTYN: „One dwie” (weg.).

GRÓDZISK: „Joseph Andrews”
(amer.).

JAROCIN: „Narodziny gwiazdy”
(amer.).

KALISZ Kosmos: „Wielki samot-
nik” (rum.).

(wl.); Oaza: „Śmiertelny pościg”
(fr.).

STYLLOW: „Dzielnica willo-
wa” (bulg.).

(amer.); Kłopoty z ciotką (jug.).

Syrana: „Trzej muszkieterowie”
(panam.).

(pol.); Krajobraz po bitwie”
(pol.).

KEPNO: „Długi weekend (hisz-
pański)."

KŁODAWA: „Front za linia fron-
tu” cz. I i II (radz.).

KONIN Górniki: „Stracenie Ju-
dasza” (wenez.).

KOSCIAN: „Republika Użycka”
cz. I i II (jug.).

KROTOSZYN: „Hop... i jest mal-
polut” (czech.).

KRZYŻ: „Niezwykła Sarah”
(ang.).

LESZNO: „Szantaż” (ang.).

NOWY TOMYSL: „Szkolny
walc” (radz.).

OBRZYCKO: „Nie wychylać się”
(jug.).

OSTATNI pociąg z Gun Hill”
(amer.).

OSTRZESZÓW: „Trochę nadziei”
(NRD).

PILA Iskra: „Koniec imperato-
ra tajgi” (radz.).

SOKÓŁ: „Przybądź do doliny wino-
rośli” (radz.).

PLESZEW: „Godziny miłości”
(szw.-rum.).

PNIEWY: „Kaskader” (radz.).

RAWICZ: „Front za linia fron-
tu” cz. I i II (radz.).

ŚLUPCA: „Knapa na Piatnic-
kiej” (radz.).

SYCÓW: „Szpinak czyni cuda”
(czech.).

SZAMOTULY: „Niezwykła Sa-
rah” (ang.).

SREM Klubowe: „Barroco” (fr.).

Stonko: „Inny mężczyzna, inna
szansa” (fr.).

SRÓDZA: „Dyrektor do wszyst-
kiego” (rum.).

TRZCIANKA: „Republika Uży-
cka” cz. I i II (jug.).

TURK: „We władzy ojca” (wl.).

WALCZ: „Nie taki zły” (fr.).

WIERUSZÓW: „Wzgórza Zelen-
gory” (jug.).

WRONKI: „Miłosne życie Budi-
mira Trajkovicia” (jug.).

WRZESNIA: „Czarne diamenty”
cz. I i II (weg.).

Wschowa: „Miecz” (weg.).

ZŁOTÓW: „Skok z dachu” (ra-
dziecki).

RADIO

PROGRAM I: 6.25 Sygnały dnia;

9.05 Czwarty pory roku; 11.25 Nie-
zapomniane strony: „Srebrne
orły” — fragm. pow. T. Parnick-
iego; 11.35 Czwarty pory roku;

11.40 Tu Radio Kierowców; 12.25
Mozika polskich melodii; 13.01

Rymy Młodych; 13.20 Nowe na-
tawienia grupy Swing-Session; 13.40

Kajki melomana; 14.10 „Ga-
ma” (ok. g. 14.05 — Inf. dla kie-
rowców; 14.10 Studio Relaks; 14.25

Studio „Gama” c.d.; 15.05 Kores-
pondencja z zagranicą; 15.10 Stu-
dio „Gama” c.d. (ok. g. 15.45 —

Inf. dla kierowców; 16.10 Tu Je-
dynka; 17.30 Radiokurier; 18.10

Dzień Kultury Języka — „Jak ocie-
nia gwarę młodzieżową”; 18.45

Nie tylko dla kierowców; 18.53
Nowości polskiej piosenki; 19.15

Transm. rewanżowego ćwierćfina-
lowego spotkania piłkarskiego o
Puchar Europy Malmoe (Szwecja);

— Wisła (Kraków); 21.20 Konc.
chopinowski z nagr. Dima Lipiet-
skiego; 22.20 Tu Radio Kierowców;

22.23 Zielona Góra na muzycznej
antenie; 23.15 Wita Was Polska —
magazyn słowno-muzyczny; 23.15

WOSPR i TV dla słuchaczy w Era-
ju i za granicą.

Wiadomości: 0.01, 1, 2, 3, 5, 6,
9, 10, 11, 12.05, 15, 19, 19.45, 21, 22.

PROGRAM II: 8.10 Dialogi i zbliz-
nienia; 9.30 My 79 — aud. SM;

9.40 Miłośnikom pieśni chórnej;
10.10 „Lisy do Felicy” — aud. na

podstawie książki J. Iwaszkiewi-
czy; 10.30 Jazz lat 20-tych; 10.40

Sprawy codzienne; 11.10 XII Kosza-
liński Festiwal Organowy; 11.35

Choroby społeczne nadal groźne;
11.45 Muzyka spod strzechy; 12.35

Koncert na przywitanie wiosny;
13.15 Wskazanie wiosny; 13.10 C.

Franczak: „Psyche” — poemat sym-
foniczny; 13.35 Ze wsi i o wsi;

13.51 Academia cantat; 14.10 Wie-
cej, lepiej, nowocześnie; 14.30 Dla

dzieci: „Nawiedzony dom” — ode-
c. 4; 14.50 Muzyka Mozarta; 15.20 Po

podstawie dzieł i chopowskich
mistrzów gitarowych; 16.40 „Buty

na 138” — Harry Ben i literatura;
17.10 Nowe i stary; 17.20

Przegląd literatury; 17.25
Przegląd literatury; 17.25

Plebiscyt Studia „Gama”; 18.30
Pod skrzydłami Hermesa — mag.

handlu wewnętrznego; 19.10 Kon-
cert wieczorny; 19.40 Informacje

radio; 19.50 F. Power
Biggs gra na klawesynie; 20.10

Pa

Poznańskie

Co drugi młody kolejarz członkiem ZSMP

Zakładowe organizacje ZSMP mają na kolei swoją specy-
fikę. Działają bowiem przy węzłach PKP, a więc nie w jed-
nym przedsiębiorstwie czy fabryce, lecz na znacznym obsza-
rze, obejmującym wiele stacji i jednostek służbowych, czę-
sto w granicach całego województwa. To „rozrzucone” og-
niów związku znacznie komplikuje m. in. podejmowanie
wspólnych działań.

Inwencji i zaangażowania nie można wszakże odmówić
działaczom ZSMP poznańskiego Węzła PKP. Swoimi wyni-
kami w różnych dziedzinach organizacja ta zapracowała
sobie na czołową pozycję w województwie. Także pod wzglę-
dem liczebności ustępuje jedynie organizacji w „Cegiel-
skim”. Dość stwierdzić, że prawie co drugi młody kolejarz z
Poznańskiego jest członkiem ZSMP, a razem jest ich (w 41
kolejach) 1840.

W ubiegłym roku członkowie ZSMP zgłosili 626 pomysłów racjona-
lizatorskich, które po zastosowaniu pozwoli zaoszczędzić około 7
mln złotych. Nowatorska myśl młodych kolejarzy przełożyła się do
ograniczenia uciążliwości wielu robót, poprawy warunków pracy
oraz lepszego wykorzystania materiałów i części zamiennych do
taboru.

Także niemałe są rezultaty społecznych przedsięwzięć
ZSMP-owców. Bezinteresownie przepracowali przy różnych
zadaniach prawie 42 000 godzin. Najważniejsze było roze-
branie wąskotorowej linii kolejowej Września — Pyzdry,
która z wielu powodów nie mogła być eksploatowana; posta-
wiono budynek gospodarczy przedszkółka kolejowego w Po-
znaniu i odnowiono kilka obiektów na podpoznańskich sta-
cjach.

Organizacja sprawuje patronat nad domami dziecka w Czarnieje-
wie, Kobylnicy i Wolsztynie. Włącza się też do rozwijania budowni-
wa mieszkaniowego, czuwa nad sprawnością maszyn w lokomoty-
wowniach, nad linią montażu i demontażu prześię torowych, a także
nad... pociągami ekspresowymi „Lech”. Ten ostatni patronat spro-
wadza się m. in. do utrzymywania porządku w wagonach i do ich
naprawiania.

O różnych formach pracy i aktywizowania członków orga-
nizacji świadczy fakt, że obecnie 59 zespołów młodzieżowych
ubiega się o miand brygad pracy socjalistycznej. (bop)

Zawszad

O wszystkim

ZWYCIĘZCY OLIMPIADY

KONIN. W minioną niedzielę
zakończyły się w Koninie wo-
jewódzkie eliminacje olimpiady
języka rosyjskiego dla uczniów
szkół podstawowych i średnich.
Uczestnicy wykazali dobry po-
ziom przygotowania. Laureatami
wojewódzkimi zostali: Tadeusz
Dubowicz z ZSG Konin i Maria
Kazimierowska z LO Ślupca, zaś
spośród uczniów szkół podsta-
wowych zwyciężyła Małgorzata
Werhun ze Szkoły Podstawowej
nr 4 w Koninie. (woj)

70 LAT RAZEM

GNIEZNO. Do wieloletniego gro-
na par małżeńskich w wojewód-
ztwie poznańskim, które przeżyły
razem 70 lat, dołączyli gnieźnia-
nie. Ostatnio tak niecodzienny
jubileusz obchodzili Franciszka
i Jan Jankowiakowie, zamiesz-
kali przy ul. 22 Lipca. Odwiedzi-
li ich z tej okazji przedstawiciele
władz miejskich, przekazując
upominki i kwiaty. Swoje święto
obchodzili jubileuszyści wśród licznej
gromadki dzieci, wnuczek i pra-
wnuczek. (bop)

Interesująco zapowiada się wo-
jewódzki przegląd amatorskich
go ruchu artystycznego organizo-
wany w Kaliszu w najbliższych
tygodniach. Impreza ta ma być
prezentacją dorobku artystów-
amatorów oraz ich opiekunów —
domów kultury, instruktorów, klu-
bów.

Wojewódzki Dom Kultury be-
dzie przybytkiem literatury i tań-
ca. Młodzi adepci pióra niezmie-
szają w ZLP mogą nadsyłać swe
utwory na „Sesam Nadrzeczni Zi-
mi Kaliskiej Kalisz-79”. 25 maja
tego roku odbędzie się wojewódz-
kie spotkanie amatorskich twór-
ców literackich. Także w WDK
7 kwietnia młodzi tancerze oraz
amatorzy uprawiający rytmikę i

blędytka krajowa; 20.20 Opera
w przekroju — Ambroise Thomas;
„Mignon” opera w 3 aktach; 21.40
Polska muzyka chóralna XX wie-
ku — utwory K. Pendereckiego;
22.15 Sztuka w każdym domu;
22.15 Szkice do portretu Charlesa
Peguy; 22.30 Magazyn Studencki;
23.35 Co słychać w świecie; 23.40
Muzyka.

Wiadomości: 4.30, 6.30, 7.30, 8.30,
11.30, 18.30, 21.30, 23.30.

PROGRAM III: 8.05 Za kiero-
wca; 8.40 Co kto lubi; 9.10 „Wir
pamięci” — ode. pow. E. Wnuka
Lipńskiego; 9.10 Powracająca me-
lodyjka: „Musisz uwierzyć w wios-
nę”; 9.30 Nasz rok 79; 9.45 B.
Britten — „Symfonia wiosenna”
op. 44; 10.35 Kiermasz pływ wy-
twórni Amiga; 11.10 Dzień jak o-
dzień; 11.30 Mała historia orkie-
strów Woody Hermana; 13.05 W
tonacji Trójkąt; 13.10 Powtórka z ro-
zynek; 13.50 „Tajemnica jeziora”
— ode. pow.; 14.10 Mistrzowie ba-
tuty — A. Toscanini; 15.05 Herbat-
ka przy samowarze; 15.25 Duet
jednego nagrania — O. Peterson i
C. Basie; 15.40 Nowe piosenki
zespołu „Maria Bazar”; 16.15 Pi-
sarska — J. Iwaszkiewicz; 16.20
Muzykobranie; 16.45 Nasz rok 79;
17.05 Muzyka poczta UKF; 17.40
Śladami jazzowych legend; 18.10
Polityka dla wszystkich; 18.25
Czas relaksu; 19.10 Pow. w wyd.
dźwięk. — A. Strug; „Złoty krzyż”;
19.35 Opera — G. Verdi; „Loni-
barczywy”; 19.50 „Wir pamięci”
— ode. pow.; 20.10 Złoty maza-
zyn; 21.10 Ludwika Beethoven ope-

Leszczyńskie

„Beczki” na medal

Podczas ubiegłorocznej wy-
stawy dożynkowej ma-

szyna rolniczych w Olsztynie

najwyższe oceny za konstruk-

cję i technologię produkcji

przynano ciężkiemu wozowi

do rozlewania na polach gno-

jownicy. Wóz ten o symbolu

HS-90, wraz z całą rodziną

mniejszych „braci” produk-
wany jest przez „Meprozet”

Kościan, jedyna w Leszczyń-
skim wytwórnia maszyn rolni-
cznych. Konstrukcję tę uzna-
no za rewelacyjną, ponieważ

jej twórcom udało się zupeł-
nie usunąć ramę podwozia, a

kałą przymocować bezpośre-
dnie do cylindrycznego zbiorni-
ka. Tym samym uproszczono

znacznie technologię produk-
cji, obniżono o 350 kg zużycie

stali, a co za tym idzie i koszt-
y. Cena tego wozu (97 000 zł)

jest prawie czterokrotnie niż-
sza od podobnego urządzenia

produkowanego w NRD.

Wóz HS-90 z kościańskiego
„Meprozetu” zyskał uznanie

nie tylko naszych ministerial-
nych komisji, i co najważniej-
sze, rodzimych użytkowników,

ale wypróbowany w Danii, Ir-
landii i we Włoszech też zo-
stał wysoko oceniony.

Jaka rolę odgrywa wóz do
gnojowicy w naszym rolnictwie?

W „Meproziecie” twierdzą, że bez
ich wozów nie może być mowy o

hodowli przemysłowej, kiedy to
pod jednym dachem albo w kilku

sasiadujących z sobą oborach czy
chlewniach chowa się jednocześnie

kilkaset sztuk bydła lub
kilkaset sztuk świń. Odchodów ta-
kiej ilości zwierząt nie można za-

gospodarować w tradycyjny spo-
sób. Gromadzone w postaci płyn-
nej w podziemnych zbiornikach

muszą być stamtąd co jakiś czas
usuwane, wywożone i równomi-
ernie rozlewane na polach, łąkach i

pastwiskach. Do tego właśnie nie-
zbędne są wozy — dostarczające po-
jemne, aby ciągniki, którymi dys-

ponują duże gospodarstwa pań-
stwowe i spółdzielcze, mogły w
pełni wykorzystać swą moc, ale i

nie za wielkie, aby nacisk kół na
pole lub łąkę nie powodował usz-
kodzeń roślin i ugniatania gleby.

Wozy do gnojowicy muszą mieć
urządzenia do rozpryskiwania

płynnej zawiesiny, a często tak-
że pompy do napełniania zbiorni-
ka gnojowicą, jeśli takowych

zbiorników nie ma przy fermie.

Przewidując zawczasu tak
duży popyt Zjednoczenie Me-
chanizacji Produkcji Zwierze-
cia i Przemysłu Rolnego „Me-
prozet” zamierzało rozbudo-
wać potencjał kościańskiego

zakładu. Niestety nadmiernie
wybujałe tempo inwestycji w
innych resortach oraz inne oko-
liczności ekonomiczne zmusi-

ły do skreślenia rozbudowy
„Meprozetu” z bieżących pla-
nów gospodarczych. Jedyną
drogą zwiększania produkcji
owych poszukiwanych maszyn
rolniczych jest wykorzystywa-
nie rezerw istniejących jesz-
cze w kościańskiej wytwórni.

Pośrednią drogą do lepszego za-
spokojenia popytu jest także
konstruowanie i produkowanie
coraz większych wozów — bo im więk-
sza jest pojemność takiego wozu,
tym mniejszy koszt usuwania ka-
dej tony gnojowicy i większa wy-
dajność zespołu wóz-ciągnik. Kon-
struktorzy „Meprozetu” mają już
na deskach kreślarskich wóz o
pojemności ponad 10 metrów. Pod
jęcie produkcji zależy jednak od
opon o większym balonie. Już
wóz HS-90, kiedy jest całkowicie
napełniony gnojowicą, wywiera
czterema swoimi kołami zbyt du-
ży nacisk na glebę — stanowi to
praktycznie jedyny mankament
tej doskonałej maszyny. Można
by tę wadę usunąć od ręki, za-
kładając na obręcze opony o więk-
szym przekroju, tzw. balonowe.

W Polsce nikt opon balono-
wych na razie nie wytwarza.

A byłyby one potrzebne nie
tylko dla wozów do gnojowi-
cy, lecz dla wszystkich cięż-
kich maszyn rolniczych, które
wyposażone obecnie w opony
o małych przekrojach kaleczą
glebę i rośliny, wywierając na
nie zbyt duży nacisk.

TOMASZ TALARCZYK

Wśród wielu cennych zabytków przechowywanych przez zbier-
acza inżyniera leśnika, Stanisława Pijanowskiego z Głuchej Pu-
szczy (pogranicze woj. bydgoskiego i pińskiego) znajduje się in-
teresujący dokument. Są to notatki, pisane na czerpanym papie-
rze ręką jednego z bohaterów Kościuszkowskiej Insurekcji, szew-
ca — pułkownika, rodem z Trzemeszna — Jana Kilińskiego.

Pisze on „o początkach zamysłu do Rewolucji Warszawskiej”,
o carskim rezydencie Igelsroemie, o zdarach — Ożarówskim
i Kossakowskim. Początek Insurekcji tak wspomina: „i uczyni-
łem testament dla żony i dzieci, złożyłem na pościel, by obu-
dźwyszy sobie przeczekała. Gdy godzina trzecia wybiła, pobudzi-
łem ze snu ludzi 200, aby czuwali na wystrzelanie z armat... A
na Igelsroema przysposobiłem samych szewców i krawców”.

Na koniec następuje wyczerpujące zdobycie armat i broni.
Rękopis wydaje się być jedną z pierwszych wersji wspomnień
Kilińskiego o Insurekcji Kościuszkowskiej w Warszawie, najbar-
dziej spontaniczną. W porównaniu z tzw. „Pamiętnikiem Pierw-
szym” Kilińskiego, opracowanym i opublikowanym przez Sta-
niława Herbsta w 1958 roku oraz z bardziej rozbudowanym „Pa-
miętnikiem drugim” — jest ona pozbawiona partii opisowych,
bardziej lapidarna (po przepisanu na maszynie całość wynosi
125 wierszy). (PAP)

Wielu z nich, pisane na czerpanym papie-
rze ręką jednego z bohaterów Kościuszkowskiej Insurekcji, szew-
ca — pułkownika, rodem z Trzemeszna — Jana Kilińskiego.

Pisze on „o początkach zamysłu do Rewolucji Warszawskiej”,
o carskim rezydencie Igelsroemie, o zdarach — Ożarówskim
i Kossakowskim. Początek Insurekcji tak wspomina: „i uczyni-
łem testament dla żony i dzieci, złożyłem na pościel, by obu-
dźwyszy sobie przeczekała. Gdy godzina trzecia wybiła, pobudzi-
łem ze snu ludzi 200, aby czuwali na wystrzelanie z armat... A
na Igelsroema przysposobiłem samych szewców i krawców”.

Na koniec następuje wyczerpujące zdobycie armat i broni.
Rękopis wydaje się być jedną z pierwszych wersji wspomnień
Kilińskiego o Insurekcji Kościuszkowskiej w Warszawie, najbar-
dziej spontaniczną. W porównaniu z tzw. „Pamiętnikiem Pierw-
szym” Kilińskiego, opracowanym i opublikowanym przez Sta-
niława Herbsta w 1958 roku oraz z bardziej rozbudowanym „Pa-
miętnikiem drugim” — jest ona pozbawiona partii opisowych,
bardziej lapidarna (po przepisanu na maszynie całość wynosi
125 wierszy). (PAP)

Wielu z nich, pisane na czerpanym papie-
rze ręką jednego z bohaterów Kościuszkowskiej Insurekcji, szew-
ca — pułkownika, rodem z Trzemeszna — Jana Kilińskiego.

Pisze on „o początkach zamysłu do Rewolucji Warszawskiej”,
o carskim rezydencie Igelsroemie, o zdarach — Ożarówskim
i Kossakowskim. Początek Insurekcji tak wspomina: „i uczyni-
łem testament dla żony i dzieci, złożyłem na pościel, by obu-
dźwyszy sobie przeczekała. Gdy godzina trzecia wybiła, pobudzi-
łem ze snu ludzi 200, aby czuwali na wystrzelanie z armat... A
na Igelsroema przysposobiłem samych szewców i krawców”.

Na koniec następuje wyczerpujące zdobycie armat i broni.
Rękopis wydaje się być jedną z pierwszych wersji wspomnień
Kilińskiego o Insurekcji Kościuszkowskiej w Warszawie, najbar-
dziej spontaniczną. W porównaniu z tzw. „Pamiętnikiem Pierw-
szym” Kilińskiego, opracowanym i opublikowanym przez Sta-
niława Herbsta w 1958 roku